Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr: 49 — Kraków-Lwów, 6-go grudnia 1936 r. — Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . [illegible] zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń
na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-36. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Od powiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Lepsi i gorsi!

Czwarty lat dziesiątek, a jednak pamiętam. W jednej wielkiej podgórskiej wsi powiatu brzeskiego, odbywało się przedwyborcze chłopskie zgromadzenie. Mimo, że do wyborów było dosyć nie daleko, nie było widać żadnej gorączki, ani podniecenia. Kilkuset chłopów w niezwykłym spokoju wysłuchało niezwykle interesującego słownego pojedynku, jaki się odbył pomiędzy dwoma kandydatami na posłów. Byli nimi zapaśnicy nie lada, bo ks. Stojałowski znany mistrz słowa, świetny agitator i przez chłopów uwielbiany działacz i jego przeciwnik szeroko znany profesor krakowskiego Uniwersytetu, konserwatysta, cieszący się w okolicy dobrą opinią, uchodzący za dużą powagę w tym obozie.

Punktualnie, na czas oznaczony zjawił się przedstawiciel władzy. Był nim sam hofrat, spełniający obowiązki starosty w powiecie. Widocznym było, że do wyniku zgromadzenia przywiązywana nie małą wagę. P. hofrat wyszedł z powozu z miną niezwykle nastroszoną, nie odpowiedział na ukłon żandarmów, nie zwrócił uwagi na kłaniających się chłopów, ale jak bryła lodu zimny i sztywny, przeszedł zrobionym mu szpalerem a położywszy na stole czapkę z bączkiem i szablę, insygnia swej władzy, usiadł zamyślony. Na dany znak stanęło koło niego trzech żandarmów, a chłopi starali się usunąć jak najdalej, mimo panującej ciżby. Rezonujący przed tem chłopi zostali onieśmieleni i zażenowani, jedynie przewodniczący zgromadzenia Jan Stec z Brzozowca zdradzał pewność siebie i przejęcie się urzędem. On już znał bliżej takich dygnitarzy.

Ks. Stojałowskiemu ciężkie przypadło zadanie. Miał on nie tylko chłopów przekonać, ale ich rozruszać i ośmielić, a przy tem wobec austriackiego dygnitarza i uczonego profesora możliwy poziom zachować. **Po przedstawieniu głównych zasad politycznych zaatakował gwałtownie Niemców, przedstawiając ich jako odwiecznych, nieubłaganych wrogów wszystkich Słowian, mających na sumieniu nie tylko stek wszelkich zbrodni, ale wymordowanie całych narodów słowiańskich.** P. hofrat był, podrażniony, ale zachowywał spokój, dopiero kiedy ks. Stojałowski powiedział, że i **dzisiejsi Niemcy są tacy sami, poderwało go trochę,** ale mówcy nie przerwał, ograniczając się do jakichś notatek.

Po przytoczeniu licznych cytatów z Pisma Świętego, ojców Kościoła, różnych uczonych i poetów ks. Stojałowski między innemi powiedział:

„Wszystkie narody stworzył Bóg dając im miejsce na ziemi i jednakowe prawa. Każdy też człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże powinien być równy przed prawem, jak równy jest przed Bogiem. Powiem więcej; pracujący na chleb dla siebie i dla drugich chłopi i robotnicy powinni nawet mieć pierwszeństwo przed tymi, co się w pałacach rodzili, majątki marnowali, albo czyim kosztem żyli. (Była to aluzja do uczonego profesora, a równocześnie właściciela mocno okrojonych dóbr). **Według zasad demokracji, ale i praw boskich władza należy nie do wysoko urodzonych próżniaków i marnotrawców, ale do większości, którą chłopi i robotnicy stanowią, a jeśli oni władzy nie mają to dlatego, że ją sobie pozwolili ukraść. Czas najwyższy, aby ją z rąk złodziei jako swoją własność bez pardonu odebrali.**

Nie zważając na gwałtowne poruszenie się p. hofrata i patrząc w jego stronę, przemówienie zakończył cytatem: **„Nie karabela, ani szabla złota, lecz pług na roli... i stuk młota".**

Na tyłach zgromadzenia odezwało się kilka nieśmiałych oklasków, ogromna większość zebranych zdawała się być obojętną, choć argumenty mogły kamienie poruszyć.

Zabrawszy głos, uczony profesor stanął na stanowisku wręcz przeciwnym. „Ks. Stojałowski, jako kapłan katolicki powinien wiedzieć, że jak niema równości w niebie, tak nie może jej być na ziemi. Pismo Święte, na które się ks. Stojałowski tu powoływał, poucza nas, że w niebie są różne chóry anielskie niższe i wyższe, że panują różnice pomiędzy świętymi. Bóg sam robi wyraźną różnicę pomiędzy ludźmi, gdyż stworzył niebo jako miejsce nagrody dla zasłużonych i piekło jako miejsce kary dla przestępców. Stworzył ludzi wielkiego i małego wzrostu, rozumnych i głupich, zdrowych i upośledzonych, złych i dobrych.

To samo jest w świecie zwierzęcym i roślinnym. Macie olbrzymiego słonia i maleńką myszę, wspaniałego orła i niepozornego wróbla, ogromne sosny i dęby, a pod nimi liczne i skromne rośliny. Poprzestając na tych przykładach zaznaczam: Bóg stworzył świat i to wszystko co jest na nim. Widocznie tach chciał i tak zrobił. Nie poprawiajmy więc po nim, ale ukórzmy się przed jego wszechmocą, wolą i mądrością. Kto inaczej myśli i mówi sprzeciwia się Bogu". —

Ks. Stojałowski widząc, że przemówienie to nie zostało bez wrażenia na obecnych, zabrał głos ponownie, mówiąc: p. profesor obrał drogę która wyklucza poważną polemikę. Nie wdając się więc w nią zaznaczę: **Dawna Polska szlachecka opierała się na garstce uprzywiliowanych, gnębiących ogromną większość narodu. Polska taka haniebnie upadła. Los ten podzieli każde państwo które pójdzie w jej ślady.** Wy wyznawcy przywilejów, gotujecie swojemu państwu ten sam los. Mnie jest to bardzo na rękę, ale was nie rozumiem".

Zgromadzenie skończyło się bez rezultatu, gdyż mimo kilkakrotnych wezwań przewodniczącego, chłopi rąk podnieść nie chcieli. Czy powód stanowiła obecność hofrata, czy siła wymowy konkurentów, tego nie wiem.

Natomiast... Niezbyt wnikliwy badacz mógł łatwo dostrzec, jaka już w ten czas przepaść dzieliła poddanych od panujących, tłum od przedstawicieli władzy. Jaka góra lodu była pomiędzy jednymi, a drugimi.

Nadrabiano miną świecono guzikami, urządzano uroczystości i parady, dawano ordery i odznaczenia, szable, szukano mężów opatrznościowych wysuwano koncepcje, zaprzęgano kogo można do swego rydwanu i doczekano się sromotnego upadku. Jak tylko przyszedł czas próby, wszystko pękło jak bańka mydlana, potężne mocarstwo przestało istnieć! Nie miało podstaw na których państwo, może się opierać. Wprawdzie historia to nie dzisiejsza, ale nie od rzeczy, by ją sobie niektórzy przypomnieli.

W.



Kawaleryjski podjazd powstańczy w okolicach Madrytu.

Nadzwyczajny Kongres
Stronnictwa Ludowego

Naczelny Komitet Wykonawczy, Stronnictwa Ludowego, na posiedzeniu w dniu 18 b. m. postanowił, zgodnie z opinią prezesa Kongresu Stanisława Thugutta, zwołać do Warszawy Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego. Kongres ten odbędzie się w styczniu 1937 r. Dokładny termin oraz program Kongresu ogłoszony będzie w niedługim czasie.

Narazie przypominamy tylko, iż Kongres Stronnictwa Ludowego, według przepisów Statutu organizacyjnego, stanowią: 1) prezes Stronnictwa Ludowego i przewodniczący Rady Naczelnej, 2) członkowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego i członkowie Rady Naczelnej, 3) prezesi Zarządów Wojewódzkich, 4) prezesi Zarządów Powiatowych, 5) delegaci Zjazdów lub Zarządów Powiatowych — po 1 od każdych 500 członków, 6) członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej, 7) członkowie Głównego Sądu Partyjnego i prezesi Wojewódzkich Sądów Partyjnych, 8) naczelni redaktorzy pism partyjnych.

Echa strajku rolnego

Dnia 27 bm. odbyła się rozprawa karna przed Sądem Grodzkim w **Radymnie** przeciwko robotnikom rolnym Ignacemu Kokotowi i Józejowi Siemińskiemu, obu z Duńkowic k-Radymna, którym akt oskarżenia zarzucał, że w jesieni br. mieli w czasie strajku siłą spędzać robotników rolnych przy kopaniu buraków, a w szczególności Józefa Bublewicza z Duńkowic.

Oskarżeni do winy się nie przyznali i twierdzili, że wszyscy robotnicy strajkowali dobrowolnie, zaś obrońca oskarżonych p. **Dr. Meister** z Jarosławia powołał szereg świadków na ich obronę. —

Po przesłuchaniu świadków Bublewicza, Kowala i Anny Belut sędzia prowadzący rozprawę p. **Studziński** dopuścił dalszych świadków, a to Chalwę inż. Spetta, Kokota, Sobolewskiego i Wykę. a celem przesłuchania tych świadków rozprawę odroczył na dzień 4. 12. 1936. r.

Od Wydawnictwa!

Apelujemy do wszystkich naszych P. T. Czytelników i Sympatyków, by w miesiącu grudniu poświęcili parę chwil na zjednanie nowych czytelników „Piasta".

Wydawnictwo ze swej strony przygotowuje dla naszych Czytelników szereg miłych niespodzianek, które ogłosimy już w najbliższym numerze „Piasta".

Równocześnie apelujemy do tych wszystkich, którzy dotychczas nie wyrównali należytości za prenumeratę za 4. kwartał 1936 — by niezwłocznie prenumeratę tę wpłacili:

Wydawnictwo.

DOKUMENTY z niedawnej przeszłości

Po śmierci ś. p. Ignacego Daszyńskiego, prasa opozycyjna z uznaniem podkreślała działalność Daszyńskiego na stanowisku Marszałka Sejmu, a zwłaszcza w okresie od dnia 31 października 1929 do dnia 5 listopada 1929

Celem przypomnienia tych chwil naszym Czytelnikom, zamieszczamy poniżej korespondencję Marszałka Sejmu Daszyńskiego z Prezydentem Rzplitej Mościckim. (Przyp. Red.)

List Marszałka Sejmu do Prezydenta Rzeczpospolitej, wysłany w dn. 31 października 1929 r. o godz. 5 po poł.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej!

Zarządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października b. r., kontrasygnowanego przez p. premiera dr. Kazimierza Switalskiego (L. Prez. R M. 14883)), o zwołaniu sesji Sejmu nie mogę wykonać, ponieważ o godz. 4-tej popołudniu wdarło się przemocą do gmachu sejmowego przeszło 90 uzbrojonych oficerów W. P., którzy na moje żądanie opuszczenia gmachu odpowiadają odmownie i pozostają w pobliżu sali posiedzeń Izby poselskiej.

(—) **Daszyński.** Marszałek Sejmu.

II.

Odpowiedź Prezydenta Rzeczypospolitej.

Do Pana Marszałka Sejmu!

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka donoszę, że w tej chwili znajduje się u mnie Pan Marszałek Piłsudski, który jako zastępca dziś chorego premiera złożył mi relację o stanie Sejmu, która to relacja jest sprzeczną z Pańską relacją. Wobec tego nie jestem w stanie bez, z jednej strony premiera, a z drugiej, bez obecności razem u mnie Pana i Pana Marszałka Piłsudskiego zająć jakiegokolwiek stanowiska.

Proponuję zatem Panu Marszałkowi odłożyć dzisiejsze posiedzenie do innego dnia, celem wyjaśnienia sprawy jak wyżej.

(—) **I. Mościcki.**

III.

Zawiadomienie Marszałka Sejmu, rozdane posłom 31 października 1929 r. o godz. 8 wieczorem.

Do wszystkich Panów Posłów!

Z chwilą zajęcia przemocą frontowej sieni wejściowej i poczekalni gmachu sejmowego przez uzbrojonych oficerów W. P. w liczbie około stu kilkudziesięciu, którzy na dwukrotne wezwanie organów Marszałka Sejmu gmachu nie opuszczają, oświadczam, że pod szablami panów oficerów sesję dziś odwołuję, a o terminie następnego posiedzenia będą pp. Posłowie zawiadomieni.

Warszawa, dnia 31. 10. 29 r.

Marszałek Sejmu (—) **Daszyński.**

IV.

List Prezydenta Rzeczypospolitej do Marszałka Sejmu po rozmowie w dn. 3 listopada 1929 r.

Warszawa, dnia 3 listopada 1929 r.

Panie Marszałku Sejmu!

Ponieważ przypomniałem sobie, że w rozmowie, którą miałem z Panem Marszałkiem dziś o godz., 12, nie dałem formalnej odpowiedzi na list Pański doręczony mi tegoż dnia o godz. 11, przeto obecnie zawiadamiam Pana Marszałka:

Oświadczenie Pana zawarte w wymienionym liście, że Pan „na konferencję" nie przyjdzie o ile miałby wziąć w niej udział p. Marszałek Piłsudski" muszę uważać jako odmowę ze strony Pańskiej chęci wyjaśnienia zajść z dnia 31 października b. r., w ten sposób, w jaki Mu to w liście z dnia 31 października b. r. proponowałem.

(—) **I. Mościcki.**

V.

Odpowiedź Marszałka Sejmu.

Warszawa, dnia 4 listopada 1929. r.

Aby poinformować Pana Prezydenta o przebiegu demonstracji pewnej liczby panów oficerów W. P. w Sejmie w dniu 31 października b. r. przybyłem na prośbę Pana Prezydenta dn. 3 listopada o godz. 12-tej w południe na Zamek i starałem się spełnić to moje zadanie w dwugodzinnej rozmowie. Obiecałem nadto przedłożyć Panu Prezydentowi protokół przesłuchania strażników marszałkowskich. Przesyłam go dzisiaj.

Wyrównaniu przed Panem Prezydentem sprzeczności moich poglądów z poglądami pana Marszałka Piłsudskiego przeszkodził p. Marszałek Piłsudski, — łżąc mnie w sposób niegodny w komunikacie urzędowym P.A.T. z dnia 3 listopada rb. Napisałem wówczas list do Pana Prezydenta. Po tym liście prosił mnie Pan Prezydent o przybycie do Zamku. Na Zamku mówiłem, że kraj żąda za wszelką cenę spokoju i ładu wewnętrznego, zwłaszcza wobec nad wyraz ciężkiego położenia gospodarczego.

Wobec znanych stosunków politycznych, prosiłem Pana Prezydenta albo o rozwiązanie Sejmu, albo o odwołanie Rządu.

Niemożliwem jednak jest utrzymanie Sejmu i poniewieranie nim do ostatnich granic. Godność nie tylko posłów — ale całego narodu — widowiska podobnego nie zniesie.

Na wezwanie Pana Prezydenta przybyłem, ale z p. Marszałkiem Piłsudskim rozmawiać poza Sejmem nie będę.

Na obelgi odpowiadam spokojną pogardą.

Cieszę się, mogąc donieść Panu Prezydentowi, że podobnie jak ja o obelgach padających z ust dygnitarzy, zaczynają myśleć i czuć miliony uczciwych Polaków.

Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

(—) **Daszyński.**

VI.

Zawiadomienie o odroczeniu Sejmu.

Zawiadamiam Pp. Posłów, że otrzymałem następujące pismo:

„Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odroczenia sesji zwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 25 Konstytucji odraczam z dniem 5 listopada sesję zwyczajną Sejmu na dni trzydzieści.

Warszawa, dnia 5 listopada 1929 r.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) **I. Mościcki.**

Prezes Rady Ministrów (—) **Świtalski.**

Wobec tego odwołuję dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

Warszawa, dnia 5 listopada 1929 r.

Marszałek Sejmu (—) **Daszyński.**

VII.

Marszałek Sejmu do społeczeństwa.

W dniach ostatnich otrzymałem wiele depesz, listów, uchwał, kart, biletów wizytowych, dedykacji, a wszystkie wyrażały mi sympatię i uznanie, solidaryzowanie się i podziękowanie tysięcy z powodu stanowiska, jakie zająłem w tym czasie jako Marszałek Sejmu.

Nie mogę tych objawów szerokiej opinii zbyć tylko słowem podziękowania. Było w nich tyle porywu honoru i godności ludzkiej, tyle poczucia prawa i obywatelskości, tak silny protest przeciw triumfującemu grubiaństwu, że nie mogę tego ruchu opinji uważać tylko za jakiś kompliment dla mojej osoby.

Duchowe wyzwolenie z pęt służalczości, idąca w ślad za tem odpowiedzialność obywatelska, wstyd piekący wobec ludzi wolnych na świecie i dążenie do spokojnej pracy i ładu — to wszystko zdaje się budzić wśród nas.

Witam całem sercem to zjawisko.

Nie mogąc zaś każdemu osobno dziękować, czynię to obecnie za pomocą prasy.

Ignacy Daszyński.

Charakterystyczna korespondencja

Do pana L... P... w Wilnie.

Marsz. Daszyński wystosował następujące pismo do pana L... P... w Wilnie:

Pisze Pan w swoim liście:

„Marszałek Józef Piłsudski, jako Wódz narodu walczy z upiorami... (dawniej „familje", dziś partje)... i uważa to za swój święty obowiązek".

„I niech Mu Bóg dopomoże, aby raz jeszcze zwyciężył, chociażby sto tysięcy miał trupem położyć".

Abyś pan zrozumiał, co to znaczy „sto tysięcy" trupów, proszę żeby Pan siebie jednego na zabicie przeznaczył. Albo kogoś z pańskich kochanych ludzi...

I Bóg ma jeszcze w tym mordzie dopomagać!...

Ignacy Daszyński.

Adwokaci śląscy za ustanowieniem

sądów przysięgłych w całym państwie

Na ostatnim zwyczajnym walnym zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Katowicach zgłoszono podpisany przez kilkudziesięciu adwokatów i przyjęty do wiadomości przez walne zgromadzenie następujący wniosek:

Z początkiem października br. pojawiły się w prasie wiadomości o **zamierzonym ujednostajnieniu sądownictwa** w Polsce przez zniesienie sądów przysięgłych w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim. Walne zgromadzenie uważa ten sposób unifikacji organizacji wymiaru sprawiedliwości **za niepożądany i wysoce szkodliwy** zarówno za stanowiska narodowo-obywatelskiego jak i ze stanowiska wymiaru sprawiedliwości, wskazując na to,

1) że sądy przysięgłych, stanowiące zdobycz heroicznych ofiar w walce o wolność i postęp, rozpoznające sprawy o przestępstwa polityczne i cięższe zbrodnie, zaprowadzone są i istnieją we wszystkich wielkich i najwyżej stojących państwach demokratycznych Zachodu,

2) że mają za sobą chlubną przeszłość i osiągnęły w rozwoju swym nader wysoki poziom, także i w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim,

3) że stanowią doniosły czynnik w wychowaniu i uświadomieniu społecznym i państwowym,

4) że nietylko nauki prawnicze ale i przyrodnicze, jak psychologia, jednomyślnie wypowiadają się za istnieniem instytucji sądów przysięgłych.

Z tego właśnie powodu także w polskim ustawodawstwie karnym przewidziano dla całego państwa instytucję sądów przysięgłych, a mianowicie w art. 20 i 385—440 Kodeksu Postępowania Karnego z r. 1928 oraz w art. 214—230 Prawa o ustroju sądów powszechnych, **przy czym art. 3 przepisów wprowadzających powyższy Kodeks Postępowania Karnego zapowiedział wejście w życie przepisów o sądach przysięgłych** na tych obszarach Polski, na których dotychczas nie istnieją, w terminie przez ustawę szczególną oznaczonym, **co, niestety, dotąd mimo upływu dłuższego czasu nie nastąpiło.**

Walne Zgromadzenie domaga się przeto nie tylko zaniechania zniesienia sądów przysięgłych w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim, ale również **ujednostajnienia sądownictwa przez wprowadzenie Sądów przysięgłych w najkrótszym czasie w całej Polsce i zasięgnięcia w tym celu opinii społeczeństwa**, rozpisania ankiet i przeprowadzenia dyskusji publicznej w prasie, w czasopismach naukowych, na zebraniach itd. stwierdzając, że te głosy prasy, które dotąd się odezwały w związku z wspomnianymi na wstępie pogłoskami o zamierzonym jakoby zniesieniu sądów przysięgłych **wypowiedziały się jednomyślnie za instytucją sądów przysięgłych.**

Wielkie nadużycia podatkowe żydowskich firm w Warszawie

Warszawski Inspektorat do walki z przestępczością skarbową stwierdził na podstawie zebranych szczegółowych informacyj, **że szereg firm, względnie osób, trudniących się handlem, podaje fałszywe dane, dotyczące swych dochodów i obrotów.**

Na skutek fałszywego wymiaru, uskutecznionego na podstawie tych danych, **Skarb Państwa od szeregu lat ponosił b. znaczne straty, sięgające wielu tysięcy złotych.**

Po zebraniu materiałów obciążających, postanowiono tych niesumiennych płatników pociągnąć do odpowiedzialności. W **północnej (żydowskiej) dzielnicy miasta dokonano 26 rewizyj, przeważnie w firmach branży włókienniczej.**

Rewizje te dały podstawę do aresztowania 16 osób. W chwili obecnej prowadzone jest dalsze energiczne dochodzenie. Zamieszani w aferę podatkową są w dalszym ciągu przesłuchiwani przez sędziego śledczego. W najbliższych dniach zebrane będą dane, które dadzą dokładne pojęcie o rozmiarach szkód, jakie poniósł Skarb Państwa.

Zajścia antyżydowskie we Lwowie

W związku z rocznicą śmierci studenta narodowca, zabitego przed kilku laty na ulicach **Lwowa, śp. Grotkowskiego, rozegrały się na ulicach Lwowa zajścia przeciw Żydom.**

W wielu sklepach żydowskich wybito szyby i zablokowano wejścia celem niewpuszczania Polaków. W czasie zajść wybito szyby w dwóch wydawnictwach: **„Wiek Nowy"** i **„Goniec Wieczorny".** Oba te pisma **potępiały walkę młodzieży polskiej z żydostwem.**

Kilku studentów zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

Zmiany na uniwersytetach

Rozporządzeniem min. oświaty (ogłoszonym w dzisiejszym Dzienniku Ustaw) zwinięto następujące katedry uniwersyteckie, tworząc w ich miejsce nowe:

W Uniw. Warszawskim katedrę historii ustrojów społecznych — na rzecz katedry prawa kanonicznego.

W Uniw. Poznańskim na wydz. rolniczo-leśnym katedrę botaniki systematycznej i leśnej — na rzecz katedry ogrodnictwa.

W Politechnice Warszawskiej na wydz. mechanicznym katedrę geometrii wykreślnej (II kat.) na rzecz katedry części maszyn.

W Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie katedrę kompozycji bryl i płaszczyzn na rzecz katedry historii sztuki.

P. Szczodrowski prezydentem miasta Częstochowy

W czwartek wieczorem pod przewodnictwem sen. Zbierskiego odbyło się *zebranie wyborcze rady miejskiej.*

W imieniu Polskiego Bloku Gospodarczego poseł Kobyłecki zgłosił kandydaturę obecnego prezydenta m. Zawiercia, p. *Jana Szczodrowskiego* na prezydenta m. Częstochowy.

W wyniku głosowania p. Szczodrowski *wybrany został prezydentem Częstochowy większością 30 głosów.*

Wiceprezydentem wybrany został prof. Józef Dziuba.

W związku z tym powstała *kwestia obsadzenia stanowiska prezydenta w Zawierciu.*

Wymieniane są *kandydatury Góralczyka — wiceburmistrza, Malanowicza — sekretarza wydziału powiatowego i Czarnoty — sekretarza Magistratu.*

Przedłużenie terminu egzaminów dla nauczycieli

Władze szkolne uwzględniły zabiegi związków nauczycielskich o przedłużenie terminu zdawania egzaminów dla nauczycieli szkół średnich. Komisja egzaminacyjna w dotychczasowym składzie będzie czynna do czerwca 1940 r.

Niemcy i Gdańsk

W różnych miastach Rzeszy, głównie w prowincjach wschodnich, urządzane są demonstracyjne zgromadzenia publiczne, poświęcone kwestii gdańskiej. Manifestacje te odbywają się pod hasłem „Danzig zurueck zum Reich", wysuniętym przez hitlerowców gdańskich.

Wielkie rozmiary przybrało manifestacyjne zgromadzenie, odbyte w kwestii gdańskiej we Wrocławiu. Na zgromadzeniu przemawiał specjalnie przybyły z Gdańska prelegent dr Beelitz. Mówca wywodził, że Gdańsk, będący podobnie jak Wrocław bastionem niemczyzny na wschodzie Europy, jest zagrożony przez Polskę.

„Korytarz" jest polonizowany przez parcelację majątków niemieckich. Planowane jest urządzenie uniwersytetu i instytutów naukowych w Toruniu i Grudziądzu.

Gdynia ma stać się punktem wyjściowym dla przyszłego państwa kolonialnego Polski. Sytuacje, w której rozstrzygany będzie ostatecznie los kolonii niemieckich, pragnie Polska wyzyskać, aby zdobyć jakieś kolonie dla siebie. Polska widzi siebie ponadto prawnym spadkobiercą niemieckiego wschodu.

Prelegent apelował do ludności Wrocławia, aby pomogła Gdańskowi w jego walce o zachowanie charakteru niemieckiego bastionu i o jak najszybszy powrót do Rzeszy.

Do prezydenta senatu W. Miasta Gdańska wysłano telegram, zapewniający o wierności Śląska dla Gdańska, bratniego bastionu na niemieckim Wschodzie. Telegram zakończono słowami: „wierność za wierność".

Donosząc o manifestacji gdańskiej we Wrocławiu, prasa niemiecka zapowiada bliskie i doniosłe wydarzenia nad ujściem Wisły.

Konieczność uprzemysłowienia wsi

Warunki, wśród jakich dzisiaj znajduje się nasze społeczeństwo, są w bardzo wielu kierunkach niezwykle trudne i opłakane. Fala bezrobotnych miast i wsi wobec zbliżającej się zimy, jest każdemu z nas dostatecznie znana. Wszelkie dotychczas poczynione wysiłki w celu uleczenia wciąż ropiejącego wrzoda, powstałego na ciele ustroju liberalno-kapitalistycznego w *formie dzisiejszego bezrobocia, okazały się płonne i zawodne.* Te ogólną stagnację gospodarczą i stan dzisiejszego bezrobocia powodującego dużo narzekań, a nawet wstrząsów społecznych, wytworzyło dzisiejsze życie gospodarcze, oparte na utopijnej doktrynie liberalnej.

Początkowy kapitalizm oparty na tej doktrynie *uderzył najpierw w warstwę rzemieślniczą*, doprowadzając ją wkrótce drogą wolnej konkurencji za pomocą wyrobów fabrycznych do *częściowego zniszczenia*, zaś warstwa robotnicza stała się przedmiotem wyzysku z jego strony. Przemysł mający na celu nie dobro społeczne, ale osiągnięcie jak największego zysku z chwilą rozwoju techniki, znalazł konkurenta w pracy ludzkiej w postaci maszyny, która wyparła z fabryk na bruk tysiące robotników, pozostawiając ich bez podstaw do życia, zdanych na łaskę i niełaskę losu.

NOWA ODMIANA EKSPANSJI PRZEMYSŁOWEJ.

Przemysł, który w okresie swego największego rozkwitu znał jedną tylko ideę — jak największej ekspansji w pogoni za zyskiem, stracił wkrótce swój charakter ofenzywny, poczuł się zmuszonym do przejścia do defenzywy, *szukając skutecznej obrony za pomocą ceł i protekcjonalizmu.* Wynikiem tego powstała nowa odmiana ekspansji przemysłowej, oparta *na kredytach publicznych, gwarancjach państwa i dumpingu przy eksporcie.* Niekiedy państwo i społeczeństwo w imię pewnych wyższych ogólnych celów (waluta, stan zatrudniania) przyjmuje na siebie obowiązek pokrywania strat, jakie ponosi dana gałąź przemysłu.

KARTELE I TRUSTY.

W innym wypadku, kapitaliści utrudniający sobie wzajemne bogacenie się przez walkę konkurencyjną w pogoni za konsumentem — weszli na drogę porozumień i zmów, które polegają na tym, że przedsiębiorcy danej gałęzi produkcji, zawierają między sobą układ dotyczący wysokości cen wyprodukowanych towarów, (niekiedy zaś surowców) dzielą się rynkami zbytu, zamykają fabryki gorzej technicznie wyposażone, płacąc im premię za bezczynność. Zmowy kapitalistyczne pod nazwą *karteli, trustów, koncernów, syndykatów i różnych porozumień branżowych*, wprowadziły do życia gospodarczego pewien *pierwiastek sztywności*, całkowicie obcy duchowi ustroju liberalnego, którego mechanizm zacina się coraz bardziej i coraz częściej. *W ten sposób przemysł stworzył sobie stanowisko monopolowe, podnosi ceny — i tą drogą osiąga odpowiednio wysokie zyski.*

Życie gospodarcze w Polsce wyraźnie rozwija się w dwóch płaszczyznach: w płaszczyźnie gospodarki związanej i usztywnionej *(przemysł i handel)* i *w płaszczyźnie gospodarki wolno-konkurencyjnej (rolnictwo).*

STOSUNKI W ROLNICTWIE.

W rolnictwie jeszcze podziśdzień wszechwładnie panuje *wolna konkurencja*, która ustala ceny i całkowicie decyduje o całokształcie gospodarki wsi. *Wynikiem tego jest olbrzymie zwichnięcie równowagi między rolnictwem a przemysłem na niekorzyść rolnictwa.*

Zorganizowany kapitał wysysa dzisiaj ze wsi niemal ostatnie soki żywotne, realizując do chłopa w formie prawnie dopuszczonej *wywłaszczenia bez odszkodowania z jego warsztatu rolnego*, a właściwie z jego sił żywotnych, z jego krwi. Chłop bowiem, dla którego najmniejszy nawet warsztat rolny jest jedyną deską ratunku — za wszelką cenę stara się utrzymać w jego posiadaniu — to co powinien zjeść, sprzedaje, byle tylko zaspokoić niezbędniejsze potrzeby i uniknąć zmory sekwestratora.

Anonimowy kapitał, *przeważnie obcy*, pod każdym względem niszczy warstwę chłopską, sprowadzając ją na dno ogólnej nędzy, w której rekordowe postępy czyni *gruźlica.*

BEZROBOCIE NA WSI.

Według najnowszych obliczeń w przybliżeniu na wsi jest około 9 milionów ludzi zbędnych, częściowo zatrudnionych lub wogóle znajdujących się bez pracy. Dawniej pewną ulgę wsi, dyszącej pod tym społecznym ciężarem, przynosiła emigracja, o której obecnie trudno marzyć. Tej masy ludzi żyjących w skrajnej nędzy, nie wlicza się do bezrobotnych, nie podlega ona opiece społecznej, *nie otrzymuje zasiłków bezrobocia.* Społecznicy i ekonomiści starają się raczej milczeniem pominąć to palące zagadnienie społeczne, *corocznie przybierające poważniejsze rozmiary* — dziś już bowiem wydaje im się rozwiązanie tej palącej sprawy ponad siły państwa i społeczeństwa.

ROZWÓJ RZEMIOSŁA WIEJSKIEGO.

Jednocześnie daje się zauważyć w niektórych okolicach, że wsie, miasteczka, a nawet miasta prowincjonalne *domagają się rozwoju rzemiosła*, wskazując na *brak wykwalifikowanych rękodzielników.* Wprawdzie istnieje dzisiaj ogólnie zwana nadprodukcja przemysłowa, ale produkt fabryczny dla chłopa jest za drogi i nietrwały. *Osławione „nożyce cen" podcięły chłopu nogi, pozbawiając go siły nabywczej. Dlatego wraca on do płócianki, sochy i łapci: wraca do prymitywu w życiu i metodzie pracy.* Niechętnie, ale z musu rezygnuje z tych dóbr, które przyniosły ludzkości rozwój techniki — *domagając się wyrobu rękodzielniczego.* Sądzi, *po pierwsze, że gdy produkt wyrabiany będzie na wsi, zarabiać na nim będzie nie tylko jego syn czy brat, ale będzie on znacznie tańszy i trwalszy niż fabryczny, po drugie, że warsztat rzemieślniczy potrafi łatwiej dostosować się z cenami do zubożałego konsumenta wiejskiego, niż zmowy producentów fabrycznych. Naturalny instynkt człowieka wsiowego niejako prowadzi do zwalczenia i rozwiązania bezrobocia, jakie panuje wśród młodzieży wiejskiej.*

ZNACZENIE PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

Częściowe zaniedbanie dawnego rękodzielnictwa stało się dzisiaj dla wsi katastrofą. Dlatego to niecierpiącem zwłoki, naszym zadaniem, jest *uruchomienie nowych lub rozszerzanie istniejących jeszcze słabo rozwiniętych gałęzi przemysłu ludowego.* Równocześnie należy zwrócić uwagę na te dziedziny wytwórczości, które *mogły przerabiać surowce rolnicze.*

Na czoło wysuwa się tu

TKACTWO.

W tym kierunku zaczyna wieś postępować dosyć daleko naprzód. Bodźcem na tej drodze okazały się nawet instytucje państwowe. W roku 1933/34 z *ogólnej sumy 20 milionów złotych* przeznaczonej na dostawy wyrobów włókienniczych, przekazały *13.5 milionów złotych na zakup materiałów z surowca krajowego. Akcja ta rozwija nie tylko uprawę lnu i konopi, lecz uruchamia znaczną ilość zarzuconych dotąd kołowrotków i ręcznych warsztatów tkackich.* Przed dwoma laty Bazary Przemysłu Ludowego, będące instytucjami handlowymi *wyrobów samodziałowych, skupiły 1.6 miliona metrów tkanin*, nabywcami zaś 70 % były instytucje państwowe, a tylko 30 % wolny rynek.

Drugim surowcem, który winien być przerabiany we wsi jest

WEŁNA.

Należy tu zwrócić uwagę na hodowlę owiec. W ostatnich latach wbrew opinii, że jakość naszej wełny jest niska, dało się ją z dobrymi wynikami zastosować do najróżniejszych wyrobów. Przemysł ten jest na razie skoncentrowany w południowo-wschodnich częściach kraju. Byłoby wysoce pożądanym przyszczepianie go do innych regionów, a to dla lepszego wyzyskania motywów regionalnych i urozmaicenia produkcji.

Należy również zwrócić uwagę na

SPRAWĘ PRZEROBU SKÓR.

Posiadamy nawet sporo warsztatów białoskórniczych, znajdujących się przeważnie w rękach żydowskich, które nie mogą zaspokoić naszych rynków, ogół zaś zamiast ująć garbarstwo w swoje ręce, wolał sprowadzać kożuchy przerabiane w zagranicznych fabrykach.

Nie można przy tej sposobności pominąć sprawy *stosunkowo mało wykorzystywanego w kraju surowca jakim jest drzewo.* Jest tu szerokie pole do inicjatywy. *Dotychczas moc wyrobów drzewnych sprowadza się z zagranicy*, podczas gdy w zupełności możnaby zaspokoić głód tego produktu wyrobami krajowymi *dając zatrudnienie i podstawę do życia szerokim masom bezrobotnych.*

Rozbudowując sieć warsztatów rzemieślniczych spowodujemy rozbudowę rzemiosł pomocniczych, jak farbiarnie, przędzalnie i wytwórczość warsztatów tkackich.

Nie wyczerpuję dostatecznie tego zagadnienia. Niewątpliwie są znacznie szersze możliwości niż te, które wymieniam raczej przykładowo. Poruszając to zagadnienie i przytaczając te rzucające się w oczy przykłady, *chcę tylko wskazać kierunek i metodę bodaj najłatwiejszego w naszych warunkach uprzemysłowienia wsi, bez którego walka z bezrobociem na wsi natrafiać będzie na duże trudności, a przede wszystkim skazana będzie na odwlekanie.*

A więc do pracy! Prasa ludowa niech spełni tu swoje posłannictwo, wołając mocnym głosem tak, aby głos ten trafił wszędzie w najdalsze zakątki wsi. Działacze ludowi, pod batutą prasy, gdy staną ze słowem żywym na tysięcznych zebraniach, wskażą drogi, którymi ma kroczyć cały naród. Pisarze ludowi do pióra!

Dźwignąć trzeba rolnictwo,
Przemysł, handel i rękodzielnictwo!

FRANCISZEK KONIECZNY.

WŁOBIA

NĘDZARZE

Na zniszczonych i śniegu plamą bielejących brukach
Wleczem żywota swego truchło, my nędzarze!
Dola nasza boleśnie jęczy w zawieruchach,
Nam już od zimna posiniały twarze...

Ziąb w dziurach i przewiewnych buciorach
Dawno już odmrożone nogi szczypie
I w zimnych, ciemnych, kryjemy się norach,
Gdzie wichr nam nędzę w oczy sypie.

Prężym z wysiłkiem piersi suchotnicze,
I do ciepłego słońca wznosim umęczone ręce...
Wieją przez głowy nasze myśli smętne i pątnicze,
jedynym towarzyszem w życia twardej męce
Jest wichr, co hula w przestworów roztoczy,
Wichr co smaga zapłakane oczy...

Ciągniem przez życie, jak smutny pochód pogrzebowy
I zgarbionemi bary podparłszy Nędzę świata,
Sinemi dłońmi w trudzie żywotkować chcemy nowy,
By „twórczą" złudą znowu żyć przez lata.

Patrzym w szarzyznę murów kamienicznych
I chciwym wzrokiem w szyb błękit się wżeramy,
Myśląc, że wyjdzie z wilgotnych mroków piwnicznych
Szczęście, na które z uporem czekamy.

Czasem uwiesim się u żółtych klamek bogaczy
I żebrzem pokornie o głon powszedniego chleba,
Wstyd serca nasze smaga i krwawe blizny znaczy,
Gdy nam u progów — jak psu-skomleć prośbę trzeba.

Na schodach kamiennych życia złamani mocą —
Padniemy pstrym łachmanem z przeraźliwym jękiem
I skrzepniem, gdy mróz przyjdzie szafirową nocą,
Z zamarłym na siwych ustach słowa dźwiękiem.

Czekamy... Na bruków potarganych płatach,
Czekamy... w dusznych pełnych nędzy norach,
Czekamy... Słońca i szczęścia co w światach...
— Chyba jedynie w snu zmorach
Jawi się szczęście, a wtedy oczy nasze płaczą.
Bądź pozdrowione słońce hymnem dusz nędzarzy!
Przyjdź upragnione szczęście i rozjaśń
szarość naszych twarzy!
Przyjdźcie do nas miotanych straszliwą rozpaczą!

Uniewinnieni

Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu w dniu 26 11. br. odbyło się szereg spraw karno, administracyjnych z powodu odwołania się zasądzonych przez władze starościńskie do sądu.

I tak, Andrzej Wota i Tomasz Wrucha z Chłopic z powiatu jarosławskiego zasądzeni w trybie administracyjnym przez Starostwo w Jarosławiu za namawianie do strajku przy burakach w majątku p. Lisowskiego, **zostali przez sąd uniewinnieni dla braku jakichkolwiek cech przestępstwa w ich działalności albowiem sam strajk jak i agitacja za strajkiem jest dozwolona. Bronił adw. Dr. Grossfeld.**

Władysław Ochota robotnik rolny z Łowiec zasądzony przez Starostwo w Jarosławiu za to, że w czasie strajku w Łowcach w powiedzeniu skierowanem do Kozioła miał powiedzieć „źle z nami będzie", łeb ci rozwalę", a więc z art. 28 k.k. uzyskał umorzenie postępowania, gdyż jak to wykazał obrońca oskarżonego adwokat Dr. Ludwik Grossfeld z Przemyśla to w postępowaniu oskarżonego nie mieszczą się znamiona przestępstwa z art. 28 prawa o wykroczeniach, wobec czego sąd postępowanie karne przeciwko Ochocie umorzył.

Wreszcie prezes Koła S. L. w Rączynie Julian Cwynar zasądzony przez Starostwo w Jarosławiu za nielegalne zebranie **został przez Sąd Okręgowy uniewinniony, albowiem po bardzo szczegółowym przeprowadzeniu postępowania dowodowego okazało się, iż zebranie było niepubliczne i w zebraniu tem brali udział członkowie S. L. i osoby osobiście znane zwołującemu**, a po myśli art. 18 ustawy o zgromadzeniach na takie zebrania nie potrzeba zezwolenia żadnej władzy. Bronił Dr. Grossfeld.

POŻAR W RYBITWACH

Dnia 21 listopada br. około godziny 11-ej wybuchł pożar w zabudowaniach p. **Andrzeja Chwaji w Rybitwach.** Spłonęła stodoła wraz z inwentarzem doszczętnie. Szkoda znaczna.

BACZNOŚĆ NOWY SĄCZ.

Dnia 6 grudnia 1936 r. odbędzie się **zebranie** wszystkich prezesów, sekretarzy, wiceprezesów i skarbników poszczególnych **Kół z całego powiatu w Nowym Sączu, o godzinie 10-rano, w sali „Robotnika".**

Wstęp na salę jedynie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Za Zarząd Powiatowy na powiat Nowy Sącz.

Prezes Mgr. **Józef Janiak.**

Francuski pisarz o Sowietach

Znany literat francuski **Andre Gide** był jednym z pierwszych pisarzy o sławie europejskiej, którzy przeszli jawnie i otwarcie na komunizm. Andre Gide był typowym przedstawicielem owych intelektualistów francuskich, szukających zawsze i wszędzie szczęścia na lewo. Szukał więc go tak długo, że znalazł je wreszcie w komuniźmie.

Do komunizmu zapalił się z całą gorliwością i radością neofity. Pomimo, że dotychczas stał zdala od polityki, po przejściu na komunizm starał się, nie tyle może zajmować się polityką, co czynnie się nią interesować. Wygłaszał hasła, urządzał zjazdy, organizował pisarzy lewicowych, był głównym promotorem wszelkich akcyj i poczynań o charakterze „antyfaszystowskim" i prosowieckim. Hasło „Les Soviets partout!", tak popularne w skrajnie lewicowych kołach francuskiego Frontu Ludowego, stało się dla Gide'a zawołaniem bojowym i sztandarem, pod którym walczył z całą zaciętością i odwagą.

„Kulturbolszewizm"

Gide dał zaczątek, a jeśli nie dał go, to w każdym razie przyczynił się do rozwinięcia ruchu, który my nazywamy popularnie „kulturbolszewizmem". W ostatnich latach ten ruch we Francji stał się niezwykle żywy i objął dość szerokie koła intelektualistów francuskich. Gide, jako grający w tym ruchu pierwsze skrzypce, został powszechnie uznany za „apostoła komunizmu" i w ostatnim czasie odgrywał niemal rolę jakiegoś arcykapłana komuny, siedzącego na paryskim tronie.

Komunizm intelektualny, czyli „kulturbolszewizm" tym się różni od komunizmu prawdziwego, że jest czysto teoretyczny. Postać literata komunizującego, czy też stuprocentowego komunisty, jest dosyć popularna. Popularną jednak również jest jego zasadnicza cecha, a mianowicie: **nieznajomość tego czym naprawdę jest Z .S. R. R.,** i tego, co rzeczywiście dzieje się w Rosji Sowieckiej.

Niektórzy z t. zw. pisarzy rewolucyjnych brną dalej w swojej teorii intelektualnego komunizmu i nie szukają dla niej praktycznych przykładów w życiu, czyli po prostu w Sowietach. Inni jednak mają niejako wyrzuty sumienia i postanawiają być poszukiwaczami **bezwzględnej prawdy,** nie oglądając się na to, czy ta prawda będzie zgadzała się z ich teorią, czy też nie.

Andre Gide, właśnie należał do tych ludzi, którzy zapaliwszy się do komunizmu, nie poprzestali na tym, aby go wyznawać w wygodnych warunkach zachodniej Europy, lecz postanowili zobaczyć na własne oczy, jak ten komunizm naprawdę wygląda.

I pewnego dnia Andre Gide na zaproszenie rządu sowieckiego, udał się do Rosji, aby tam oglądnąć na własne oczy rzeczywistą rzeczywistość. Pojechał i wrócił. Pojechał jako zdecydowany komunista, a wrócił jako?...

Przemiana

Otóż właśnie chodzi teraz o tę **przemianę duchową** jaka się dokonała w umyśle pisarza. Andre Gide po powrocie wydał książkę zatytułowaną **„Retour de l'U. R. S. S."** (Editions de la N. R. F. Paryż). Ten **„Powrót z Z. S. R. R."** stanowi właśnie **rewelację.** Gide pomimo całej swej sympatii dla komunizmu i dla Rosji Sowieckiej, pomimo swego zapału neofity i mimowolnej chęci przymykania oczu na to wszystko, co dla niego, jako komunisty, stanowiłoby przykre przebudzenie się, — **dał jednak prawdziwy opis tego co widział.** Niewątpliwie ciężko mu było pisać prawdę, ale trudno. Zdobył się na to, gdyż jak sam wyznał, każdy człowiek, nawet komunista musi być naprzód człowiekiem, a później komunistą. Zresztą, czy Andre Gide jest jeszcze komunistą? Posłuchajmy raczej tego, co mówi w swej książce.

Oto na przykład jego oświadczenie w przedmowie:

„Zawsze uznawałem, że chęć pozostawania z sobą w zgodzie w każdym wypadku, pociąga za sobą ryzyko nieszczerości. I uważam, że jeśli rzeczą ważną jest być szczerym, to głównie wtedy, kiedy przekonania pewnej ilości ludzi nie zgadzają się z przekonaniami moimi.

Jeśli myliłem się, lepiej jest przyznać się do błędu teraz, aniżeli później. Jestem bowiem odpowiedzialny za tych, których ten błąd mógł pociągnąć za sobą. Nie chodzi tu w tym wypadku o moją miłość własną; mało dbam o nią. Ale są dla mnie rzeczy grubo ważniejsze, niż ja sam, grubo ważniejsze niż Z. S. R. R., a to: Ludzkość, jej Przeznaczenie i jej Kultura.

Czy jednak pomyliłem się? Ci, którzy byli świadkami mej ewolucji w stosunku do Sowietów powiedzą, że to może nie ja się zmieniłem, ale Z. S. R. R. Możliwe...

Nie ukrywam wcale faktu, że wszyscy moi przeciwnicy wyciągną z tej książki przede wszystkim argument dla własnej polityki. Nie opublikowałbym jednak moich wrażeń, gdybym nie był przekonany, że z jednej strony Z. S. R. R. zwycięży w sobie swe błędy i wady, które podnoszę, i że z drugiej, te wszystkie błędy nie mogą skompromitować prawdy dotyczącej sprawy międzynarodowej i powszechnej. Kłamstwo nawet, gdyby polegało tylko na milczeniu może się wydawać rzeczą oportunistyczną, ale prawda nawet jak najboleśniejsza jest rzeczą ważniejszą i może ranić tylko po to, aby leczyć!

Standart umysłowy

A teraz wyjątki z samej książki:

„W Sowietach jest uznane za pewnik i to raz na zawsze oraz po wszystkie czasy, że na każdy, jakikolwiek temat, może być wyrażana tylko jedna opinia. Zresztą ludzie tam mają już tak urobiony umysł, że ten konformizm jest dla nich rzeczą łatwą, naturalną i nie mającą nic wspólnego z hipokryzją.

Czy to są rzeczywiście ci ludzie, którzy robili rewolucję? Nie. To są ci, których codziennie rano „Prawda" naucza, co wolno wiedzieć, myśleć i w co wolno wierzyć. A nie jest rzeczą dobrą do tego się nie stosować! To wtłaczanie w umysły ludzkie jednej i tej samej opinii sprawia, że gdy się rozmawia z jakimś Rosjaninem, to to jest to samo, jakby się rozmawiało z wszystkimi. I to nietylko dlatego, że każdy jest posłuszny wyznawanemu hasłu, ale przede wszystkim dlatego, że całość jest tak urządzona, iż on nie może inaczej mówić. Proszę nie zapominać, że urabianie umysłu każdego człowieka w Sowietach zaczyna się już od najwcześniejszego dzieciństwa...!

Zwykle podziwia się w Sowietach ów szalony pęd mas proletariackich do nauki i do kultury. Ale ta nauka uczy tylko tego, co może dać umysłowi przekonanie, że obecny stan rzeczy jest doskonały i że każdy wobec tego musi wołać: „O Z. S. R. R.... Ave! Spes unica!".

Owa kultura jest nastawiona w jednym kierunku i niema w sobie ani odrobiny bezinteresowności. Zmysłu krytycznego nie wyrabia ani za grosz, wbrew zresztą zasadom marksizmu. Oczywiście, istnieje w Sowietach t. zw. „outokrytyka". Przypuszczam, że gdyby ją kultywowano szczerze i poważnie, możliwie, że dałaby jakieś piękne rezultaty. Szybko jednak zrozumiałem, że te wszystkie denuncjacje i donosy (jak na przykład, że jedzenie w wspólnych jadłodajniach jest niesmaczne, albo że czytelnia klubowa jest źle zamieciona itp.) mają na celu jedynie stwierdzenie, czy taka, lub inna rzecz jest po myśli „linii generalnej", czy też nie. Bo ludzie tam właśnie dyskutują tylko nad tym, aby wiedzieć, czy takie dzieło, taki gest, lub taka teoria zgadza się lub nie, z uświęconą „linią". Biada jednak temu, który by chciał z tą krytyką posunąć się dalej! Do momentu „linii generalnej" można krytykować, ile tylko wiezie, ale poza tą „linią" — wara!

A właśnie nic nie stanowi tak wielkiego niebezpieczeństwa dla kultury, jak taki stan umysłów.

Bezprzykładna ignorancja

Obywatel sowiecki tkwi w bezprzykładnej ignorancji co do zagranicy. Gorzej nawet! Przekonano go, że wszystko za granicą jest grubo gorsze, aniżeli w Z. S. R. R. Tą iluzję podtrzymuje się z całą pieczołowitością. Chodzi bowiem o to, aby każdy nawet jak najmniej zadowolony z reżimu sowieckiego winszował sobie, że żyje właśnie pod tym reżimem, który go chroni od rozmaitych okropnych zagranicznych nieszczęść.

Pytania, jakie ludzie stawiają tam cudzoziemcowi, są tak fantastyczne, że waham się, czy je tu opublikować. Ludzie bowiem gotowi pomyśleć, że po prostu blaguję.

Na przykład, gdy opowiadałem, że w Paryżu jest także kolej podziemna, uśmiechano się na to sceptycznie. W Paryżu metro? Bujda... A czy my wogóle mamy tramwaje? — pytano się wszędzie. Albo autobusy?... Ktoś pytał się mnie — (a to nie były wcale dzieci, lecz wykształceni robotnicy) — czy we Francji są szkoły! Inny znowu, trochę lepiej znający się na tych rzeczach, wzruszył na to ramionami i mówił: „Tak, Francuzi mają szkoły, ale w nich się bije dzieci". I udowadniał mi, że to jest prawdą. Naturalnie powszechne przekonanie jest takie, że nasi robotnicy są bardzo nieszczęśliwi, a to rzecz jasna tylko dlatego, ponieważ jeszcze „nie zrobiliśmy rewolucji". Wszyscy sowieccy obywatele są przekonani, że poza ZSRR panuje tylko ciemna, ponura noc. Z wyjątkiem kilku kapitalistów, wszyscy ludzie w reszcie świata są nieszczęśliwi aż do ostateczności.

Dyktatura jednego człowieka

Nie ulega więc wątpliwości, że Sowiety obecnie odbiegły bardzo daleko od ideału, który istniał w momencie, gdy powstawały. Czy to oznacza bankructwo komunizmu?...

Obecnie wymaga się tam przede wszystkim i od wszystkich ducha poddaństwa, oraz bezwzględnej zgody na oficjalną opinię. Wszyscy, którzy nie są zadowoleni, są okrzyczani momentalnie za „trockistów". Ciekaw jestem, co by było, gdyby tak przypadkiem Lenin powrócił teraz na świat. Powiedzenie, że Stalin ma zawsze rację, sprowadza się do innego twierdzenia, a mianowicie, że Stalin ma rację we wszystkim!

Przyrzekano nam dyktaturę proletariatu. Jesteśmy bardzo daleko od tego. Tak, oczywiście: dyktatura, ale dyktatura jednego człowieka, a nie zjednoczonych proletariuszy, czyli Sowietów. Jest właśnie rzeczą ważną, aby obecnie nie mydlić sobie oczu i żeby szczerze wyznać: To nie tego chcieliśmy. A właściwie należałoby powiedzieć: Właśnie tego nie chcieliśmy...

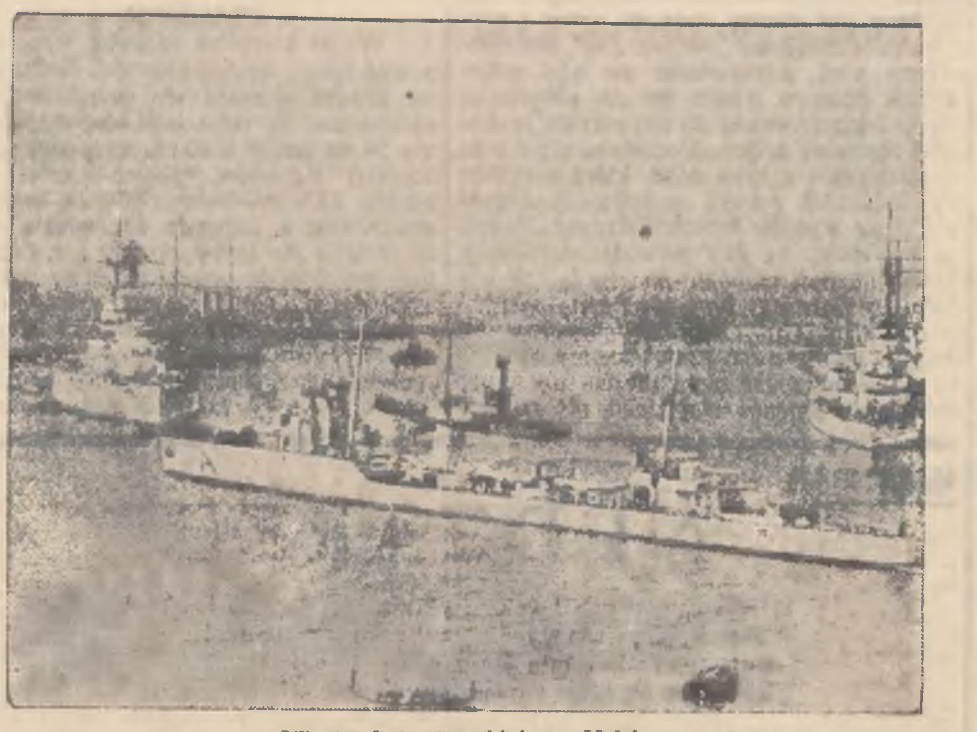
* * *

Otóż taka jest metamorfoza Andre Gide'a. Naturalnie, że cała książka jest nietylko krytyką obecnego stanu rzeczy w Sowietach. Są tam i pochwały. Nie mniej jednak, jakżeż charakterystyczne są te wyznania w ustach człowieka, który kiedyś stał się komunistą z pobudek czysto idealistycznych!...

B. S.



Szef rządu madryckiego Caballero



Wizyta floty tureckiej na Malcie

Gdy biorokracja święci tryumfy..!

(Korespondencja z Cieszyńskiego).

Zaledwie trochę zaczął się ruch wzwyż płodów rolnych, a już zaczęła się reakcja i to z tej samej strony, z której tyle się słyszało zapowiedzi o poprawianiu konjunktury rolniczej. Rzecz to zresztą zrozumiała, bo biurokracja stojąca obecnie u zenitu swej potęgi, nie pójdzie w kierunku dzielenia się z producentem częścią swego dochodu. Własna wygoda była zawsze pierwszym przykazaniem wojującej biurokracji. Nie przekona biurokraty argument, że drakońskie zarządzenia fiskalne niszczą warsztaty i godzą w sam interes Skarbu Państwa, bo zatykają źródła podatkowe, nie mówiąc już o dalszych szkodach społecznych. Nic się w tym kierunku nie zmieniło, a jeżeli egzekucje liczbowo nie tak strasznie się przedstawiają, to tylko dlatego, że liczba delikwentów maleje.

Podobnie ma się rzecz z tak zwaną walką ze spekulacją. Nacisk na kartele niewiele tutaj pomógł, bo kartele znadto się spokrewniły z etatyzmem i kruk krukowi oka nie wykole. W żadnym wypadku jednak walka z kartelami nie zmniejszyła tak zwanego rozpięcia nożyc. Byłoby więc logiczną konsekwencją, podniesienia cen od dołu, kiedy ceny od góry okazały się za sztywne.

I oto cóż widzimy? Kiedy jeszcze nie było rzeczą pewną, czy chwilowa tendencja zwyżkowa płodów rolniczych da się utrzymać i przyniesie ulgę znękanemu defitowymi cenami rolnictwu, już puszczono w ruch cały aparat administracji ogólnej, celem sparaliżowania korzystnej tendyncji. Tendyncja zwyżkowa na zboże załamała się z braku podstaw ekonomicznych, ale zmobilizowana biurokracja działa...

Nie mamy poprawy strukturalnej, bo nie została przygotowaną, więc biurokracja wali w sezonową poprawę cen, która się rok rocznie powtarza i ma swoje uzasadnienie. Masło i jaja w okresie przedświątecznym stale uzyskują wyższe ceny, z powodu zmniejszenia produkcji a zwiększenia się popytu. Jest to zjawisko stare jak świat i będzie powtarzało bez względu na to, jakie w tej sprawie jest zapatrywanie biurokracji.

Trzeba jednak przypomnieć, że biurokracja w swoich poczynaniach słusznych, czy nie słusznych, powinna się trzymać przynajmniej pewnych wytycznych. Nie można zrozumieć, na jakiej podstawie Starostwo cieszyńskie ustala cenę jaj na ośm groszy, w roku nibyto dla rolników korzystnym, kiedy w latach ubiegłych w tem okresie jaja kosztowały znacznie więcej. To samo ma się z cenami za masło. Kobiety z targu prowadzi się na odwach policyjny i spisuje protokóły, bo sprzedawały masło po trzy złote za kilogram. Starostwo ingeruje w mleczarni spółdzielczej z powodu podniesienia ceny masła deserowego o trzydzieści groszy na kilogramie. Są to rzeczy niezrozumiałe.

Równocześnie notujemy fakt, że Dyrekcja lasów państwowych, względnie Nadleśnictwo w Ustroniu podniosło cenę drzewa względnie desek o przeszło 50 procent, bo gatunek, który kosztował jeszcze niedawno trzydzieścikilka złotych, kosztuje obecnie 52 zł. No, może to dlatego, że p. Loret i lasy państwowe umiały się wymigać z pod kontroli publicznej Sejmu i tam władza Starostwa nie sięga. Wtakim jednak razie wypada stwierdzić, że walka ze spekulacją, zmienia się w walkę z babami na targowisku. Linia najmniejszego oporu... Że tak jest jeszcze inny przykład.. Żyjemy nad granicą i mamy możność porównywania cen różnych artykułów kolonialnych u nas i zagranicą i stwierdzić rażące dysproporcje. Jeżeli jednak rozchodzi się o towary kolonialne, to można się pogodzić z tem, że cła odgrywają dużą rolę i Państwo prawnie takowe pobiera. Jak jednak wytłumaczyć różnicę w cenie takiego artykułu z krajowego surowca jakim jest cykoria. Różnica w cenie u nas i w Czechach wynosi 100 proc. A nie ma tam chyba ani tańszej siły roboczej ani niższych podatków.

Może się nareszcie doczekamy, że komisja do badania cen sprawę tą ostatecznie wyjaśni.

kiocek.

Żydzi zgłoszą interpelacje w Sejmie

Na nadchodzącą sesję budżetową ciał ustawodawczych zapowiadają przedstawiciele ludności żydowskiej w Sejmie zgłoszenie szeregu nagłych wniosków.

Interpelacje te dotyczyć mają zajść przeciw żydom na wyższych uczelniach i mnożących się procesów o obrazę narodu polskiego.

Znowu aresztowanie komornika

Ministerstwo Sprawiedliwości otrzymuje wciąż raporty o coraz to nowych aresztowaniach komorników za nadużycia służbowe. Na polecenie prokuratora w Stryju aresztowano komornika w Dolinie, Tadeusza Marcikowskiego. Sprzeniewierzył on wieksza sumę, wystawiając fałszywe kwity.

Co piszą inni?

Posłowie będą potulni

„Nasz Przegląd" jest zdania, że sesja sejmowa będzie spokojna. Z obecnej ordynacji wyborczej trudno wykrzesać Rejtanów, którzy by czegoś bronili. Mogą oni tylko jęczeć i żalić się.

„Rząd nie przygotowuje żadnych planów strategicznych dla uzyskania większości w parlamencie. Opowiadają sobie wprawdzie o przygotowanej opozycji prelegenta z kasyna we Lwowie, o ataku b. premiera senatora Kozłowskiego, który zapewnił sobie podobno 40 głosów opozycyjnych w Sejmie.

Jakoś się wierzyć nie chce. Ma się wrażenie, że powtórzy się cud z Pana Twardowskiego „już z żołnierza masz zająca". Opozycyjni posłowie po mocnym uderzeniu w stół przeistoczą się w propozycyjnych.

Senatorowie zastanawiać się będą, czy warto pytać się, skoro jedno słowo może kosztować później tysiąc złotych, skoro straty poniesione przez senatora Heimana-Jareckiego są większe, niż honorarium Bernarda Shawa. Każdemu jest miły spokój w urzędzie skarbowym."

Zabotyński o nadmiarze żydów

Okupacja Domu Akademickiego w Wilnie przez tysiąc akademików została przerwana na interwencję ks. metropolity Jałbrzykowskiego. Z prasy wileńskiej widać, że ogromna większość Wilnian stanęła po stronie młodzieży.

Na łamach „Małego Dziennika" ks. dr. Stanisław Trzeciak przytacza opinię przywódcy syjonistów Żabotyńskiego, który w żargonowym dzienniku „Hajnt" z dnia 14 października 1932 r. pisał:

„Goj ze swego punktu widzenia ma słuszność, domagając się na uniwersytetach „Numerus clausus". On mógłby zrozumieć podwójną, potrójną proporcję żydów w uniwersytetach, bankach, wśród doktorów i adwokatów, lub w prasie: jeżeli w kraju żydzi stanowią 1 proc., to niechby w tych wszystkich zawodach wynieśli 3, 4, 5 proc., ale my przecież wynosimy w tych zawodach nie 5 proc., my stanowimy w nich, mówiąc między nami, cały potop. Drogi przyjacielu, jest nieprzyjemnie to stwierdzić i wobec żadnych obcych ludzi tego bym nie powiedział, lecz goj ma słuszność".

Ma zatem — zauważa ks. Trzeciak — młodzież polska rację, o ile dąży do odżywienia Polski drogami legalnymi, starsze zaś społeczeństwo powinno ją podtrzymać, jej ruchem kierować, by nie zeszedł na tory nadużyć."

Tylko stanowczość Polski może uratować Gdańsk

Przywódcy hitlerowców gdańskich zapowiedzieli jakąś niespodziankę „na gwiazdkę". Forster miał się wyrazić, że „Führer" otrzyma w prezencie Gdańsk.

Ludność Gdańska, ta antyhitlerowska, opozycyjna większość ludności, zadaje sobie pytanie, co zrobi Polska? Korespondent „Kuriera Warszawskiego" rozmawiał z pewnym Gdańszczaninem, który oświadczył:

„Żyjemy w wiecznej obawie politycznego i ekonomicznego terroru. Wszyscy boją się jakiejś katastrofy. Sytuacja obecna w sposób konsekwentny i nieunikniony do katastrofy prowadzi. Potwierdzają to i ostatnie wypadki z Polakami w Schoenebergu, które zdaniem moim są prowokacyjną manifestacją czujących się na siłach i ufnych w siebie hitlerowców, występujących pod naczelnym hasłem — „Zurück zum Reich". My, mieszkańcy gdańscy, pomimo niemieckiego patriotyzmu, zdajemy sobie sprawę, że gospodarczo związani jesteśmy z Polską i raczej w swojej większości wypowiadamy się, a właściwie mówiąc wypowiedzielibyśmy się, za status quo. Wszystko zależy od stanowczej polityki Polski. Bez zdecydowanej polityki takiej, jak np. Mussoliniego w 1934 r. w sprawie Austrii, hasło hitlerowskie „Zurück zum Reich" nabiera z każdym dniem większej siły."

Cóż zrobił Mussolini w r. 1934? Natychmiast po zamordowaniu Dollfussa zmobilizował kilka korpusów i zagroził, że wkroczy do Austrii, jeśli Niemcy na nią napadną.

To poskutkowało. Trzeba jednak pamiętać o tym, że Austria broniła się i od granicy niemieckiej do Wiednia jest bądź co bądź kawał drogi. Panowie Forster i Greiser nie tylko nie broniliby wstępu batalionom niemieckim, lecz ułatwiliby obsadzenie całego Wolnego Miasta. A z Malborga do Gdańska bardzo niedaleko.

To też Polska musi być gotowa do reakcji nie tylko szybkiej, ale wprost błyskawicznej. Żeby zaś nie było żadnych nieporozumień, Polska powinna oświadczyć w Genewie i gdzieindziej, że obronę wojskową Wolnego Miasta uważa za swój obowiązek i że bronić będzie Gdańska przed każdym atakiem: od morza, od lądu i z powietrza, z północy i zachodu.

Min. Beck o Londynie

P. Beck rzadko przemawia na temat swej polityki zagranicznej. Jego mowy w Sejmie były zawsze bardzo krótkie, a wywiady niesłychanie rzadkie. To też z ciekawością przeczytaliśmy w „Polsce Zbrojnej" artykuł ppłk. Rudnickiego, który rozmawiał z min. Beckiem na temat wizyty londyńskiej. Niestety, spotkało nas rozczarowanie. Min. Beck nie powiedział nic konkretnego.

„Marszałek Piłsudski uważał, jako rzecz podstawową i zasadniczą w polityce — proporcję między odwagą a umiarkowaniem. Tak też zdefiniowałem w Anglii — mówi min. Beck — ramy, w których mieści się polska polityka zagraniczna. Zasada ta znalazła pełne zrozumienie i uznanie w Anglii."

To samo mógłby p. Beck powiedzieć np. w Lizbonie, Buenos Aires lub Kairze, niedaleko Sfinksa. Wszędzie przyjęto by takie „jasne" zasady z całkowitym uznaniem. To samo mógłby też powiedzieć minister każdego innego państwa.

Rzecz szczególna, że ppłk. Rudnicki wyraźnie zachwyca się podróżą p. Becka do Londynu.

„Gdy listopadowa defilada uwidoczniła światu, że wojsko polskie, główny filar naszej siły, jest realną rękojmią utrzymania pokoju w tej części Europy — w dalekiej Anglii minister spraw zagranicznych pułkownik Józef Beck rozszerzał te siły i rozbudowywał gmach pokoju na innej drodze.

Zestawienie tych dwóch faktów ma swą specjalną wymowę."

Naród nie wiele się dowie z tak „wymownych" faktów. Naród się oczywiście cieszył, widząc w Warszawie oddziały zmotoryzowane, bo dawniej pokazywano głównie kawalerię (słynne „święto kawalerii" w Krakowie w 1933 roku), ale naród wie dobrze, że w tym samym roku 1936 było w Europie dużo takich defilad, że w Niemczech, Włoszech, Francji, Sowietach — urządzono manewry przy udziale ogromnych mas wojska. Odbiły się one głośniejszym echem.

Podróże ministrów też nie są rzadkością. Czy p. ppłk. Rudnicki wie, ile pisano np. o podróżach hr. Ciano, Schmidta, Horthy'go?

Cieszymy się zatem, że o Polsce pisano w Londynie dużo i życzliwie, z tego co powiedział p. Beck, nie odgadujemy, jakie to tam były „doniosłe osiągnięcia".

Z artykułu „Polski Zbrojnej" należy wnioskować, że między marsz. Śmigłym a min. Beckiem istnieje zgodność poglądów na politykę zagraniczną.

Konserwatyści przeciw min. Poniatowskiemu

„Czas" zachęca posłów, by robili użytek z art. 29 konstytucji, mówiącego o zażądaniu ustąpienia ministra.

„Przypuśćmy, że w Rządzie Rzeczypospolitej zasiada minister, którego polityka osłabia siłę obronną państwa, chociażby tylko w sposób pośredni, naprzykład przez osłabienie wytwórczości jednej z podstawowych gałęzi gospodarstwa narodowego. Każdy z posłów ślubuje „moc państwa za pierwsze mieć sobie przykazanie". Osłabianie wytwórczości narodowej jest niewątpliwie osłabianiem mocy państwa. Jeśli polityka danego ministra do takich prowadzi skutków, posłowie, którzy to rozumieją, nie mogą się wahać. Muszą żądać ustąpienia danego ministra."

Aby nie było wątpliwości, o którego ministra chodzi, „Czas" wspomina o wywoływaniu antagonizmów klasowych. Wszystko napisane w formie bardzo ostrożnej, naszpikowane różnymi „gdyby" i „przypuśćmy". Tendencja jest jednak całkiem jasna.

Młodzież musi się uczyć

„Kurier Polski" sądzi, że młodzież nasza będzie wychodzić ze szkół wyższych niedouczona, ale za to przekonana, że ma prawo i umiejętność decydowania o najbardziej skomplikowanych zjawiskach życia.

„Do pracy politycznej trzeba być dojrzałym. Zrozumiano to już wszędzie — nawet w tych reżimach, które rozpoczynały swój byt od wciągania młodzieży w wir roboty politycznej. W Sowietach nie wolno obecnie młodzieży czytać „Kapitału" Marxa przed skończeniem dwudziestu pięciu lat!"



Ratusz w Burgos udekorowany flagami włoskimi i niemieckimi.

Zmiana konstytucji Z. S. R. R.

Wkrótce na plenum ósmego zjazdu Sowietów, wejdzie pod obrady nowoogłoszona Stalinowska konstytucja. Obecnie w całym ogromnym imperium, po fabrykach, sowchozach, kołchozach i artelach na zwoływanych w tym celu zebraniach, robotnicy wypowiadają się o niej,, stawiając poprawki i uzupełnienia. Dotąd, jak głosi radio sowieckie z dnia 15 listopada, *poprawek takich zgłoszono aż 32.400.* Jest to cyfra, jak widzimy, nie mała. Aby to wszystko rozpatrzeć i wnioski stąd wyciągnąć, potrzeba kolosalnego aparatu urzędniczego, a głównie prawników, którzyby cały ten materiał przetrawili. Jak wynika z doniesień radia, kampania i praca przy rozpatrzeniu złożonoych poprawek i wypracowaniu odpowiednich wniosków idzie bardzo tępo i prac jej nie widać, dzięki czemu wielu z wybranych delegatów z komisji usunięto, zarzucając im brak zainteresowania do powierzonej pracy. Nie tu należy jednak szukać przyczyny słabego zainteresowania się konstytucją przez nowowybranych delegatów. Okazuje się, że na wielu zebraniach „partkomów" (partyjne komitety) „rajkomów" (powiatowe) i „obłastkomów" (wojewódzkie). *większość delegatów występuje do rządu sowieckiego z prośbą, aby równocześnie obok nowouchwalonej konstytucji, utrzymać nadal dyktaturę proletariatu.* Wobec takiego postawienia sprawy poważna ilość delegatów nie ma do gadania, bo o czym tu dyskutować, jeżeli nad każdym artykułem nowej konstytucji będzie wisieć przesławna dyktatura partii — a wolę i życzenie obywateli wykonywać będzie „zorkijczasowoj" (wszechwidzący) O. G. P. U.

Że tak jest, widać to z powodzi uchwał wysyłanych do Stalina, w których wszyscy nie wyłączając znanej z serwilizmu „elity umysłowej" prześcigają się w pochwałach, hołdach i zapewnieniach wiernopoddańczych uczuć „dla drogiego, kochanego i wszechmądrego wodza międzynarodowego proletariatu towarzysza Stalina".

Całość tych uchwał każe przypuszczać, że praca i starania wszechwładnej biurokracji partyjnej nie poszły na marne, i że zdołała ona wychodować sobie i urobić tłumek posłuszny i potulny, godny „wielkiego wodza".

Zachodzi teraz pytanie, czy uchwalona w takich warunkach konstytucja sowiecka może dać narodowi pełnię praw politycznych i czy może uchodzić za demokratyczną? *Przeciw temu trzeba stanowczo zaprzeczyć.* Nowa forma rządu, w której „wódz" inicjuje, „wódz" interpretuje, i od „wodza" sankcja jej zależy, nie może być pełną formą nowego ustroju. Naród pozbawiając siebie prawa inicjatywy i sankcji, powierzając prawa te jednemu człowiekowi lub jego klice, staje się bezduszną masą i tępem narzędziem w rękach otoczonego boskim autorytetem wodza i jego kamaryli. Konstytucja przez tak dobrany zespół wyreżyserowana, *jest zwykłym mydleniem oczu naiwnym i służy więcej na pokaz zewnętrzny niż na pożytek własnego narodu.* Potrzebna ona jest nie narodowi, a coraz bardziej jemu obcej klice biurokratycznej, która pod płaszczykiem socjalizmu, i przerobionej na swój sposób ideologii Lenina,, żeruje na pozbawionym wolności politycznych narodzie doprowadzając go do nędzy, moralnego upadku i upodlenia.

Władze sowieckie w trosce o padający autorytet, w pogoni za wywołaniem u ludności korzystniejszych nastrojów dla siebie po wyczerpaniu wszystkich środków podniecających entuzjazm ludności, doszły jak tam powiadają do „ruczki" (do zenitu). Groźne położenie międzynarodowe, *permanentna walka z chłopstwem,* i potęgująca się w szeregach partyjnych nieufność, nienawiść i dywersja „gławariej" (asów), *każą szukać wyjścia z tego impasu. Kampania za nową formą rządu i wcielanie tych form w życie mają zająć jednych, drugim zaś dać powód do oczekiwania zmian z tąd wynikłych, nadzieje te zawiodą tak jednych jak i drugich.* Nowa ta konstytucja narodowi zmian nie przyniesie, swobód politycznych mu nie da, i form rządzenia nie zmieni, jedno co zrobi, a to jest pewne, to *spotęguje dalszy rozrost biurokracji,* umocni władzę oligarchii partyjnej, która przy pomocy iluzorycznych swobód i specyficznych ustaw konstytucyjnych będzie się starać rwącą się nić pomiędzy nią a narodem umocnić i egzystencję swą przedłużyć i utrwalić. *Aby zaś i te wątłe strzępy ustaw, jakie nowa konstytucja niechybnie będzie zawierać, zbyt radykalnie obywateli nie nastrajały, pozostawi się obok niej i na jej straży „dyktaturę proletariatu". Nie uchybi to jej w niczym, ponieważ jak podaje radio sowieckie, sam proletariat błaga rząd o to dobrodziejstwo, przestrzeganiem zaś samych ustaw i ich wcielaniem w życie zajmie się G. P. U., które w tym wypadku nadziei w nim pokładanych nie zawiedzie niczyich.* Będziemy zatem świadkami ciekawego „paradoksu", który jedynie w państwach oligarchicznych jest do pomyślenia, zaś w Rosjii w szczególności. Była konstytucja z carem absolutnym, przyjdzie na zmianę jej konstytucja z dyktaturą partii.

Tu można zacytować słowa samych Rosjan, że w Rosji nic się nie zmieniło. Leżała świnia trzysta lat na boku prawym, przyszła władza sowiecka i przewróciła ją na bok lewy.

STANISŁAW ŁAKOMSKI.

Nadzwyczajny Zjazd Sowietów

Dnia 26 listop. w wielkim pałacu Kremlowskim nastąpiło otwarcie 8-go **nadzwyczajnego kongresu Sowietów, w którym bierze udział 2033 delegatów i 314 kandydatów z głosem doradczym.** Na porządku dziennym zjazdu figuruje tylko jeden punkt: projekt konstytucji Z. S. R. R.

Zjazd otworzył przewodniczący komitetu wykonawczego Kalinin, który po nakreśleniu historii konstytucyj sowieckich nazwał nową konstytucję „stalinowską".

Prezydium zjazdu zostało wybrane przez aklamację w liczbie 29 osób. Następnie przewodniczący udzielił głosu Stalinowi, jako referentowi projektu nowej konstytucji.

Zjawienie się Stalina na trybunie wywołuje nową burzę oklasków i długotrwałe owacje.

Stalin omówił rezultaty osiągnięte we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego, które stworzyły podłoże dla obecnej konstytucji. Konstytucja ta, jak podkreślił mówca, nie ma charakteru deklaratywnego, lecz rejestruje stan obecny(?)

Po porównaniu nowej konstytucji sowieckiej z konstytucjami państw zachodnich, wówca przeszedł do omówienia krytyki projektu konstytucji przez prasę kapitalistyczną.

Z ruchu ludowego

Zjazd ludowców w Nowym Targu

Nadzwyczajny Zjazd pow. Str. Ludowego w Nowym Targu zgromadził w sali *„Sokoła" w dniu 15 listopada ponad 800 delegatów za legitymacjami z Nowotarskiego, Spisza i Orawy.* Przemawiali: p. *dr. Rajtar i p. Polak,* wyświetlając pojęcie komunizmu jak również zakusy odgrzewanej partii B. B., której ekspozyturą są „kadzichłopy" i agitatorzy grupy Michałkiewicza. Przemawiali dalej: p. Wacław Krzeptowski, p. Kotarka z Krościenka, p. Parzygnat z Sieniawy, p. Józef Curuś z Zakopanego. Przemówienia spowodowały uchwały tej treści, że *dosyć już wichrzenia i rozdzierania wsi. Chłopi pędzą agitatorów tych grupek.* Wśród przemówień wyróżniało się przemówienie *Tomasza Michalczaka* z Tylmanowy, prezesa pow. Zwiazku Młodzieży. Uchwalone wszystkie zgłoszone rezolucje, w których zostały zawarte postulaty polityczne i gospodarcze dzisiejszej wsi.

Jak się odbywało zebranie „Kadzichłopów"

GRONKÓW. Prawie, że delegaci wrócili do domów z nadzwyczajnego Zjazdu Stron. Ludowego w Nowym Targu — aż tu gruchnęła po wsi wieść — „Kadzichłopi robią wiec w szkole". — Niczem najsprawniejszy telefon leciała ta wiadomość od chałupy do chałupy. — Ruszyli chłopy jak do pożaru, wielu na boso, byle predzej. W szkole: nauczyciel, sołtys, agitator — przewodniczyć próbował Leśnicki, były komisarz, (osławionego na Podhalu b. starosty Korniaka) oświadczajac, że odbędzie się „wiec polityczny". Nasi stanęli na stanowisku, że nie pozwola na wiec w szkole, żądajac od agitatorów, którzy pomawiają członków naszego Stronnictwa o niewiarę, masonizm, powiedzenia Sześć prawd wiary, to znów Siedem grzechów głównych itd. zasadniczych wiadomości z katechizmu. W odpowiedzi na to krzyknał agitator.. „ja jestem oficerem, a wyście świnie..." Dalej krótko się działo — nauczyciel uciekł z lampą do swego mieszkania. Tablica, stół, krzesła się przewracały. Trzeba przyznać, że „kadzichłopy" mają dobre nogi. Panowie agitatorzy, czy już wystarczy? Czy dalsza zabawa? My gotowi!

GÓRAL.

Zjazd pow. w Grybowskim

W dniu 14 listopada br. odbył się w *Wojnarowej,* w domu p. prezesa Zarz. Pow. *Józefa Steinhofa.* Powiatowy Zjazd członków Stron. Ludowego, w którym wzięli udział przedstawiciele 38 Kół Ludowych z b. powiatu grybowskiego. Po referacie prezesa Steinhofa i dyskusji, zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucje, nadesłane z N. K. W. Ponadto Zjazd uchwalił zwrócić się do władz naczelnych Stronnictwa z wnioskiem o zwołanie Kongresu S. L. — którýby zajał odpowiednie stanowisko w sprawie sytuacji w Państwie.

Następnie zebrani przedyskutowali sprawy gospodarcze, podnosząc z radością, że wieś dzisiaj sama budzi się do życia gospodarczego, co przejawia się w powstaniu nowych placówek gospodarczych na wsi. W Grybowskiem powstało w ostatnich miesiącach 7 sklepów spółdzielczych, prowadzonych przez chłopów samych. Zjazd wybrał Pow. Komisję Gospodarczą, w skład której weszło 9 osób. Po omówieniu spraw organizacyjnych, Zjazd zamknięto.

J. ST.

Wielkie zgromadzenie ludowe w powiecie Buczacz

Dnia 22 listopada br. odbyło się *wielkie zgromadzenie ludowe w Dulibach.* Pomimo fatalnej pogody, mroźnego wiatru *zebrało się około 2.000 osób,* w tym duży procent kobiet i młodzieży. Przewodniczył p. *Zamojski.* Referaty polityczno-gospodarcze wygłosili p. *Kordek* i p. *Wasikowa.* W przemówieniach domagano się: *pełnych praw obywatelskich, zmiany ordynacji wyborczej i nowych uczciwych wyborów, powzięto odpowiednie rezolucje w sprawie emigracji politycznej.*

Na dzień 29 listopada jest w naszym powiecie zapowiedziany *zjazd powiatowy,* na którym zostanie wybrana powiatowa komisja gospodarcza.

UCZESTNIK.

Duże ożywienie ruchu ludowego

Od pewnego czasu daje się zauważyć znowu duże ożywienie ruchu ludowego, wyrażające się w urządzaniu zjazdów powiatowych, święceniu sztandarów, a gdzie na to władze zezwalają w zgromadzeniach publicznych. W poprzednich numerach naszego pisma zamieściliśmy sprawozdanie ze zjazdów powiatowych, urządzonych w *Jarosławiu, w Krakowie, w Tarnowie, w Ropczyckiem, w Mieleckiem,* dzisiaj zamieszczamy w streszczeniu dalsze sprawozdania z powiatów.

Zjazd powiatowy Stron. Ludowego w Makowie Podhalańskim

Zjazd odbył się w dniu 15 listopada br. *Wzięło w nim udział paręset członków S. L.* Zagaił p. *Stanisław Stanaszek,* kapitan w stanie spocz. Przewodniczył p. *Józef Cisoń* ze Spytkowic. Referat o sytuacji politycznej igospodarczej wygłosił p. Stanaszek, po czym odczytał rezolucje z N. K. W., które *zebrani jednomyślnie uchwalili,* uznając stanowisko N. K. W. zajęte w obecnym położeniu chłopa polskiego za jedynie słuszne w dążeniu do Polski ludowej.

Następnie przemawiał p. *dr. Michał Hołda,* adwokat z Jordanowa, rozprawiając się z zarzutami „Orędownika", który pozwolił sobie na bezpodstawne oczernianie Str. Ludowego. *P. Pietras Franciszek* ze Stryszawy podniósł, że ludowcy nigdy nie prowadzili walki z Kościołem i nie życzą sobie także walki z księżmi. Nie można jednak tego powiedzieć o pewnej części kleru. W podobnym duchu przemawiał p. *Rusin* z Bienkówki i p. *Stanisław Łacek* z Jordanowa. *P. Blak* z Budzowa *nawoływał do tworzenia spółdzielczości na wsi* i przedstawił pomyślny rozwój sklepów spółdzielczych założonych z jego inicjatywy po wsiach. Przemówienie Blaka przyjęto bardzo goraco i zainteresowanie się ruchem spółdzielczym było w toku dyskusji zebrania bardzo duże. Nastrój na zebraniu był bardzo poważny, a przemówienia stały na wysokim poziomie. Na zakończenie przewodniczący p. Cisoń podniósł *sprawę wykupna legitymacyj na rok 1937.* Zakończono zebranie uchwaleniem rezolucyj i odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju".

SEKRETARZ.

Chłopi radzą

W niedzielę, dnia 15. bm. odbył się w Grzęsce powiatu przeworskiego zjazd delegatów wszystkich Kół Stronnictwa Ludowego całego powiatu. Wyczerpujący referat o sytuacji politycznej wygłosił p. Szram i p. dr. Jedliński. Następnie odbyła się ożywiona dyskusja w czasie której zabierało głos 30 kilku delegatów. Przewodniczył p. Franciszek Słysz z Nowosielec. Obrady były bardzo ożywione i owiane były głęboką troską o dobro państwa. Uchwalono rezolucję zgodnie z rezolucjami N. K. W. S. L. z 14. 10. b r., a w szczególności aprobowano stanowisko zdecydowanie negatywne przeciwko komunistom, uważając dążenia komunistyczne za sprzeczne z programem ludowym a komunizm za niebezpieczny dla niepodległości państwa polskiego.

Stwierdzono, iż StronnictwoLudowe nie wyrzekło się troski o państwo, ani poczucia odpowiedzialności za państwo. Tylko uczciwe i bezstronne wybory do ciał samorządowych i ustawodawczych, przeprowadzone na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej i pod daleko idącą kontrolą społeczeństwa mogą wzmocnić moralne siły państwa. Wreszcie uchwalono energiczny protest przeciwko przymusowi notarjalnymu, domagając się uchylenia tego przymusu jak najrychlej. W końcu zebrania uchwalili żądać szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej, obniżenie cen wyrobów przemysłowych, przeprowadzenie wielkich robót pubblicznych celem zapewnienia szerokim rzeszom ludności pracy, oraz uchwalono protest przeciwko odebraniu kontyngentu wywozowego bekoniarni w Jarosławiu, żądając przywrócenia tej bekoniarni kontyngentu, albowiem likwidacja bekoniarni zrujnuje zupełnie długotrwały wysiłek hodowlany chłopów powiatu przeworskiego i narazi ich na poważne straty.

Żalono się też na szykany administracyjne, oraz fatalny stan większości dróg w powiecie. Wszystkie rezolucje uchwalono jednomyślnie.

Wybrano Komisję Gospodarczą powiatową z p.Władysławem Koidrem z Grzęski na czele.

Zjazd ludowy w Brzesku

Dnia 1 3listopada b .r. odbył sie w **Brzesku** zjazd prezesów Kół i członków S. L. Po zagajeniu zebrania przez prezesa **dr. Jakuba Witka** adwokata w Brzesku i po wygłoszeniu referatu o sprawach gospodarczych uchwalono powołać do współpracy w Komisji gospodarczej następujące osoby: Stanisława Kusiona z Jurkowa, Władysława Karcza z Poręby Spytkowskiej, Stanisława Lechowicza ze Zdrochca, Władysława Myślińskiego z Przybysławic, Szymona Midę z Iwkowej, Michała Bodka z Iwkowej, Józefa Wójcika z Bielczy, Michała Bilińskiego z Dębna, Władysława Noska z Wojnicza. Józefa Całkę z Poręby Spytkowskiej, Stanisława Nitę ze Szczurowej, Józefa Solaka ze Strzelec Wielkich, Jana Barana ze Szczurowej, Jana Hujara z Borzęcina. Andrzeja Chwałę z Uszwi, Antoniego Wolnika z Bielczy, Józefa Oleksego z Zaborowia, Franciszka Kałużę z Gnojnika, Stanisława Dadeja z Maszkienic. Tomasza Barwiołka z Tymowej, Jana Trepę z Lewniowej, Franciszka Cięciwę z Dołów, Władysława Tenderę z Rudki, Jana Machetę z Łysej Góry.

W sprawie pomocy zimowej dla biednej ludności uchwalono, aby Koła Ludowe w poszczególnych gromadach wpływały na bogatszych gospodarzy, aby nieśli pomoc biednej ludności wobec nadchodzącej zimy w dostarczeniu produktów rolniczych, czy też opału.

Następnie uchwalono odnieść się do Zarządu Okręgowego w Krakowie oraz do N. K. W. w sprawie zwołania nadzwyczajnego Kongresu Stronnictwa Ludowego.

Ponadto uchwalono rezolucję, że Stronnictwo Ludowe w uchwałach powziętych tak na Kongresie, jak również na zebraniach publicznych odbytych w dniu 10 maja 1936 r. — oraz w dniu 31 maja 1936 r. i 15 sierpnia 1936 r. **zajęło stanowisko zdecydowanie negatywne, wobec wszelkich propozycji współpracy z komunistami,** uważając dążenia komunistyczne za sprzeczne z programem ludowym; a komunizm za niebezpieczny dla niepodległości państwa polskiego oraz uchwalono dalsze rezolucje, w komunikacie wymienione.

Stronnictwo Ludowe pomimo tego, że jest w opozycji do obecnego rządu nie wyrzekło się jednak, ani troski o państwo, ani poczucia odpowiedzialności za państwo.

Poświęcenie sztandaru w pow. brzeskim

W niedzielę, 22 listopada br. Koło Ludowe w *Woli Przemykowskiej,* w pow. brzeskim święciło swój sztandar ludowy. Mimo nieodpowiedniej pogody zebrało się na uroczystości *około 2 tysiące ludowców z okolicznych wiosek.* Po nabożeństwie, w czasie którego wygłosił bardzo podniosłe kazanie miejscowy *ks. proboszcz Alojzy Młyniec,* uczestnicy uroczystości udali się na plac koło Kółka Rolniczego, gdzie odbyło się *wbijanie gwoździ i zgromadzenie.* Pierwszy gwóźdź pamiątkowy, w imieniu prezesa Witosa, wbił wiceprezes Zarz. Pow. p. *Nita St. ze Szczurowy.* W czasie zgromadzenia, któremu przewodniczył prezes Koła *Aleksander Mikołowski* przemawiali: pp. *Nita Stanisław, Kozioł Emil z Jadownik Mokrych, P. Suwała z pow. pińczowskiego, Paweł Kania z Niedzielisk i Kasper Szulc z Woli Przemykowskiej.* Deklamacje wygłosiły: *Czesława Gizówna i Tadeusz Latuszek.* Uroczystość cała wypadła bardzo ładnie. Wzięły w niej udział delegacje ze sztandarami z *Kwikowa, z Rylowej* i *Jadownik Mokrych.* Chłopi wyglądają i domagają się zmian politycznych, bo już cierpliwość się im wyczerpuje. Było to treścią przemówień wszystkich mówców. Czas już najwyższy, by ta zmiana przyszła!

Zjaz ludowców w powiecie rzeszowskim

Dnia 8 listopada 1936 **w Rzeszowie** w sali „Sokoła" odbyło się **wielkie zebranie** delegatów Stronnictwa Ludowego.

Zjazd rozpoczął się przy przepełnionej olbrzymiej sali i przy zapchanych korytarzach **w liczbie ponad 2.000 zebranych.**

Zebranie otworzył prezes Zarządu powiatowego **mgr. Bronisław Kloc,** który zobrazował krótko obecne stosunki w Polsce, przy czym wykazał, że Polski w obecnej ciężkiej sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej nie zbawią żadne faszystowskie i sztuczne pomysły a jedynie państwo oprzeć się może i musi na zdrowej i jędrnej sile, jaką jest chłop polski zorganizowany w Stronnictwie Ludowym. — Mowę przerywano co chwilę burzliwymi oklaskami.

W ciągu przemówienia poruszył mgr. Kloc „szupasowanie" działaczy Stronnictwa Ludowego, którzy śpieszą w odległe dzielnice Polski, niosąc uświadomienie. Następnie odczytał mgr. Kloc list jednego takiego „deportowanego" działacza, który zaznacza, że niema w Polsce siły, któraby go od pracy dla państwa w zorganizowanym Stronnictwie Ludowym odciagnęła. Zebrani bardzo silnie reagowali na ten sposób odnoszenia się do działaczy ludowych.

Poruszył również i wydał nakaz, aby wszystkie organizacje wiejskie Stron. Lud. do dnia 1-go grudnia sporządziły **wykaz żołnierzy, którzy w r. 1919 i 1920 jako żołnierze i ochotnicy brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej i polsko-ukraińskiej — jak również wykaz ich zapomnianych rodzin i rodziców.**

Następnie odczytano rezolucje, które zebrani z niesłychanym entuzjazmem uchwalili.

Po zakończeniu zjazdu odśpiewano „Gdy Naród do boju..." i „Nie rzucim ziemi!"

Zjazd powiatowy w Gorlicach

W niedzielę, dnia 15 listopada br. odbył się w *Gorlicach,* w sali Kupców i Rzemieślników Zjazd członków Stron. Ludowego z powiatu gorlickiego. Pomimo fatalnych dróg, trudnych wprost do przebycia,, *przybyło na zjazd 500 członków ze wszystkich Kół ludowych.* Przewodniczył p. *Baran Bonifacy* z Łużnej, sekretarzował p. *Pyzik Adam* z Sitnicy. Referat o sytuacji politycznej w państwie wygłosił *prezes Fr. Martyka,* przedstawiając szczegółowo niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony zachodniego sąsiada, oraz o szerzących się w kraju kradzieżach grosza publicznego, oszustwach, przekupstwach i różnego rodzaju łajdactwach, które mogą kraj zgubić! Referat gospodarczo-spółdzielczy wygłosił p. *Bator Jan* z Kobylanki, były instruktor rolniczy, pozbawiony przez sanację stanowiska. Omówił on wszystkie bolączki i niedomagania życia gospodarczego i brak zrozumienia ze strony czynników rządzących dla spraw drobnych rolników, postawił jasno sprawę ujęcia przez chłopów ludowców wszystkich instytucyj spółdzielczych na terenie powiatu. W dyskusji zabierało głos wielu działaczy starszych i młodszych, a w rezultacie wybrano powiatową Komisję Gospodarczą w składzie: Bator Jan, przewodniczący, Bonifacy Baran i Rybczyk Fr., zastępcy, Czuchnowski Jan, sekretarz i Jochym Jan, skarbnik, oraz dziesięciu członków. Zjazd podjął uchwałę, polecającą rozpocząć z początkiem grudnia intensywną pracę organizacyjną wśród kobiet i młodzieży, tak, by przy każdym Kole Ludowym powstała Sekcja Kobiet. Po odczytaniu i uchwaleniu rezolucyi N. K. W. oraz odśpiewaniua „Gdy naród do boju", zjazd zakończono.

Sekretarz.

BACZNOŚĆ POWIAT RZESZOWSKI!

W dniu 6 grudnia br. odbędzie się w *Rzeszowie,* w sali Hotelu Bristol, o godz. 10-tej powiatowy zjazd zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej, delegacji koleżanek Kół, oraz członków delegatury pow. w ważnych sprawach organizacyjnych.

Uprasza się o liczne przybycie.

Kawalec Walenty
prezes del. pow.

Wiadomości ze świata

Wiadomości z Hiszpanii

Agencja Havasa donosi z Madrytu, że po 22-dniowym oblężeniu Madrytu można stwierdzić, że taktyka, zastosowana przez powstańców w celu złamania oporu milicjantów, nie wydała rezultatów. Jak wiadomo, taktyka ta polegała na posuwaniu się klinem naprzód celem przerwania frontu, bez zwracania uwagi na ochronę tyłów.

Otóż ofensywa zawiodła, a obecnie siły rządowe są należycie zorganizowane i rozporządzają dostateczną ilością materiału wojennego. Tymczasem niedostateczna ochrona tyłów powstańczych umożliwiła wojskom rządowym podjęcie akcji, zagrażającej miastu Talavera.

Oddziały rządowe, wyruszywszy od strony Aranjuezu, dotarły w okolicę Talavera, pomimo wielokrotnych ataków lotników powstańczych. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że na skutek tej operacji powstańcy zmienią swój plan ataków i dokonają przegrupowania wojsk.

•

Z Madrytu donoszą, że wskutek długotrwałego deszczu operacje na froncie madryckim ustały prawie zupełnie. Po kilku tygodniach dzisiejsza noc była pierwsza zupełnie spokojna. Ciszy nie zakłócił ani jeden strzał armatni.

W ciągu dnia dzisiejszego powstańcy otoczeni w północno-zachodniej części dzielnicy uniwersyteckiej, bezskutecznie usiłowali się przebić przez linie milicji rządowej, zostali jednak odparci. Odnosi się wrażenie, że na odcinku tym powstańcy są bardzo osłabieni, gdyż ataki ich nie są już tak sprężyste, jak przedtym.

Na odcinku rzeki Tag pod Talaverą, wojska rządowe rozwinęły ofensywę na wielką skalę. Miasto Talavera znajduje się pod huraganowym ogniem artylerii rządowej. Pierwsze pociski zniszczyły lotnisko powstańcze pod miastem. W rozbitym hangarze zniszczony został trzymotorowy samolot do bombardowania typu Junkersa i samolot myśliwski. Mimo otrzymanych posiłków, powstańcy cofają się na całej linii. Pół miasta Talavery stoi w płomieniach. Na odcinku tym w ciągu ostatnich 4 dni zniszczono 12 czołgów powstańczych, zaś dalszych 5 czołgów musiano wycofać z akcji.

Generalny sekretariat Ligi Narodów wystosował do wszystkich członków Rady Ligi Narodów telegram, w którym, powołując się na wniosek rządu hiszpańskiego, proponuje zwołanie Rady Ligi Narodów na 7 lub 14 grudnia. **Ostateczny termin zwołania Rady, celem zajęcia stanowiska wobec kwestii hiszpańskiej w związku z uznaniem rządu generała Franco przez Włochy i Niemcy, oraz innych członków Ligi Narodów, ustalony zostanie po nadejściu odpowiedzi członków Rady, co ma nastąpić w terminie do 1 grudnia.** Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Rada Ligi Narodów będzie zwołana do Genewy a nie, jak pierwotnie przypuszczano, do Londynu.



Admirał Horthy w czasie swego pobytu w Rzymie, złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, na Piazza Venezia.

Nowe trudności w stosunkach polsko-francuskich

Dziennik „Ere Nouvelle", organ stronnictwa radykalnego, **pisząc o wersjach na temat pewnych nowych trudności w stosunkach francusko-polskich, zaznacza, że podobna sytuacja panowała już w stosunkach przed podróżą do Warszawy gen. Gamelina i wizytą w Paryżu marszałka Śmigłego-Rydza. Starania przyjaciół Polski we Francji i przyjaciół Francji w Polsce zdołały wszystko wyrównać przez usunięcie objawów wzajemnej nieufności, czy nieporozumień i śladów wzajemnych błędów.**

„Ere Nouvelle" uważa, że od pewnego czasu zarysowały się znowu komplikacje, które w imię dobra obu stron wymagają jak najrychlejszego wyjaśnienia.

G. Weygand ostrzega
przed niebezpieczeństwem uzbrojonych Niemiec

Francuski miesięcznik „La Revue des Deux Mondes" rozpoczyna cykl artykułów pisanych przez najwybitniejszych fachowców wojskowych Francji, na temat zagadnienia obrony kraju. Artykuły te rzucają światło na poglądy wojskowych sfer francuskich i poddają rzeczowej krytyce stan przygotowań Francji w stosunku do wymagań przyszłej wojny.

Dyskusję otwiera artykuł znakomitego wodza Francji gen. **Weyganda p. t.: „Stan Francji pod względem wojskowym".** Zwycięski szef sztabu z czasów wielkiej wojny, przeprowadza bilans obecnej sytuacji Francji — pod względem możliwości obrony i wykazuje **niebezpieczeństwo, jakie dla pokoju świata stanowią zbrojenia niemieckie.**

Gen. Weygand w swych wywodach nie tai swego przekonania co do **groźnej możliwości wybuchu wojny. Uważa on, iż bardzo wysoki poziom zbrojeń niemieckich i wielka wartość zaczepna armii niemieckiej wraz z faktem utrzymania całego kraju w stałym napięciu pogotowia wojennego, wróżą nadciągające niebezpieczeństwo i ewentualność niesłychanie gwałtownego i szybkiego uderzenia.**

Po przeprowadzeniu skrupulatnej analizy ewentualnych kierunków napadu wojennego i możliwości obronnych Francji, gen. Weygand pisze:

„Jeszcze raz Niemcy nas ostrzegają. Zdołamy ostrzeżenie to usłyszeć i rozważyć bez słabości ducha, wielkie zadania, jakie stoją przed nami".

„Wykonajmy uczciwy przegląd sytuacji, wnioskujmy stąd, jakiego rodzaju armii potrzebujemy i weźmy się natychmiast do pracy, celem zapewnienia tej armii tych stanów, tego sprzętu i tego poparcia moralnego, jakie są jej niezbędne. Wykonujmy tę pracę celowo, nie przerywając w chwilach, gdy sytuacja zdaje się wyjaśniać".

Znamiennym jest, że w swych rozważaniach **gen. Weygand nie bierze pod uwagę ewentualności współdziałania z Rosją Sowiecką i wogóle przemilcza przymierze francusko-sowieckie.**

Ruzwelt o konieczności pokoju

Na uroczystem posiedzeniu Kongresu brazylijskiego, zwołanego z okazji przejazdu prezydenta Roosevelta przez Rio de Janeiro, wygłosił prezydent Stanów Zjednoczonych przemówienie, w którym wskazywał na **konieczność współpracy wszystkich państw amerykańskich.** Narody amerykańskie — mówił Roosevelt — nie mogą cywilizacji oddać większej przysługi, jak przez utrzymanie pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. W tym też celu zwołana została **wielka konferencja panamerykańska do Buenos Aires.** Reszta świata przedstawia ponury obraz uzbrojonych obozów i groźnych zatargów. W atmosferze pełnej trosk na całym świecie, największym obowiązkiem państw amerykańskich jest w tej części świata utrzymać nienaruszalny pokój. W dalszym ciągu swych rozważań prezydent poruszył również Kanadę, jako państwo amerykańskie, przy czym wyraził przekonanie, że także Kanadyjczycy mogą żyć spokojnie bez potrzeby podejmowania akcji zaborczej, ale też i bez obawy o własne terytorium. **Żaden naród** — podkreślił Roosevelt — **nie może żyć dla siebie tylko. Konieczna jest współpraca wszystkich, ponieważ wszyscy jesteśmy wzajemnie od siebie zależni.** Zbieramy się razem jako sąsiedzi, którzy mogą zrezygnować z pustych słów, triumfów dyplomatycznych i rafinowanych interesów. Nie myślimy o zdobyciu przewagi, o egoistycznych sojuszach, lub równowadze sił i tym podobnych fałszywych bóstwach, dla których wśród państw amerykańskich niema miejsca.

Zatarg sowiecko-mandżurski

Z Chabarowska donoszą: Dnia 26 bm. o godz. 10 rano według czasu lokalnego sowiecka straż pograniczna zauważyła w rejonie Turyj Rok około jeziora Hanka niewielki oddział żołnierzy japońskich na terytorium sowieckiem w odległości ok. 1 km. od lini granicznej. Wywiązała się strzelanina, w rezultacie której Japończycy cofnęli się poza linię graniczną, pozostawiając na terytorium sowieckiem jednego zabitego. Wkrótce potem kilka grup japońsko-mandżurskich skoncentrowało się na tym odcinku granicznym i poczęło intensywnie ostrzeliwać sowiecką straż pograniczną w ciągu całego dnia z małymi przerwami. Poza tym oddzielne grupy żołnierzy japońsko-mandżurskich usiłowały kilkakrotnie przekroczyć granicę sowiecką, lecz zostały odparte. Z nastaniem nocy wojska japońsko-mandżurskie skoncentrowały się na tym odcinku w liczbie 1 batalionu i ponownie przekroczyły granicę i zaatakowały sowieckie oddziały pograniczne, wkraczając na terytorium sowieckie na dwa i pół km. w głąb. Pograniczna straż sowiecka po otrzymaniu posiłków zmusiła wojska japońsko-mandżurskie do wycofania się. Po obu stronach są zabici i ranni. Ludowy komisariat spraw zagranicznych po otrzymaniu wiadomości o tym incydencie złożył ostry protest ambasadorowi japońskiemu w Moskwie.

Zwołanie Sejmu i Senatu
Pierwsze posiedzenie w dniu 1 grudnia

Marszałkom Sejmu i Senatu zostało doręczone zarządzenie prezydenta R. P. o zwołaniu obu Izb Ustawodawczych na sesję zwyczajną.

W wyniku tego zarządzenia marszałek Sejmu p. Car wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na dzień 1 grudnia godzinę 16-tą. Na porządku dziennym znajduje się pierwsze czytanie ustawy skarbowej, oraz preliminarza budżetowego na rok 1937-38. Preliminarz budżetowy zamyka się po stronie wydatków, 2.293.429.000 zł., jest więc całkowicie zrównoważony.

Na posiedzeniu inauguracyjnym zwyczajnej sesji sejmowej wygłoszą expose premier gen. Sławoj-Składkowski i wicepremier inż. Kwiatkowski.

Marsz. Senatu p. Aleksander Prystor, wyznaczył pierwsze posiedzenie Senatu na dzień 3 grudnia, godzina 11-ta. Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się wybór komisyj i sądu marszałkowskiego.

Wyrok o zajścia w Przytyku

We wtorek o godz. 17-tej Sąd Apelacyjny w Lublinie ogłosił wyrok w sprawie zajść w Przytyku.

Prawie wszystkim, skazanym w pierwszej instancji, żydom kary zostały podwyższone. Leska ma zatwierdzone 8 lat więzienia, Haberberg z 10 miesięcy podwyższoną ma karę na 2 lata, Feldberg z 10 miesięcy na półtora roku, Seide z 6 miesięcy na 10 miesięcy, Honig z 6 miesięcy na 10 miesięcy, Ferszt ma zatwierdzone 6 miesięcy, Krengiel z 6 miesięcy na 10 miesięcy, Frydman z 5 lat na 5 i pół, Kirszencwajg na 6 miesięcy.

Polacy Rączkiewicz, Iwański i Kwietniewski skazani zostali po półtora roku więzienia każdy.

Sąd podkreślił w motywach, że skazani są oni jedynie za udział w ekscesach, natomiast zwolnieni z oskarżenia o morderstwo.



Manewry floty japońskiej w zatoce Osaka.

Włosi zajęli Gore

Wojska włoskie zajęły Gore, siedzibę prowizorycznego rządu zachodniej Abisynii. Gdzie schronił się rząd abisyński, nie wiadomo.

Gore zostało zajęte bez walki. Wojska Rasa Imru wycofują się w kierunku granicy Sudanu. Obliczają, że w chwili obecnej walczy z Włochami jeszcze około 60 tys. Abisyńczyków. Są oni jednak rozbici na szereg luźnych grup, działających bez planu strategicznego.

Rząd angielski postanowił zastanowić się nad nową sytuacją w Abisynii. Nie jest wykluczone, że po zajęciu Gore Anglia uzna zabór Abisynii przez Włochy.

Dział kobiet

Trudniejsze warunki rozwoju umysłowego kobiet

Nie ma różnicy w wykształceniu, jakie daje szkoła powszechna dziecku wiejskiemu. Wspólnie i tego samego uczy się w szkole uczennica i tego samego uczeń. Nie raz się nawet zdarza, że właśnie ona otrzymuje lapsze stopnie i jest pilniejsza, bardziej ciekawa nauki i przez szkołę więcej chwalona, niż jej kolega.

Tymczasem zanim upłynie kilka lat po opuszczeniu szkoły, często następują wielkie zmiany w życiu umysłowym młodzieży. Chłopak się dalej umysłowo rozwija, rozszerza się krąg jego myśli, a dziewczyna po prostu się odzwyczaja wybiegać myślą do jakichś szerszych zagadnień i coraz bardziej i mocniej zasklepia się w swoim maluśkim, ciasnym światku domowym. Nie pamiętając, czy nie wiedząc o tym, że ten jej mały światek domowy jest w tak ogromnej mierze zależny od spraw ogólnych i politycznych, jakeśmy już o tym rozmawiały z sobą w 44 numerze „Piasta" w naszym „Dziale Kobiecym". Z takich dziewcząt wyrastają oczywiście i kobiety o zupełnie ograniczonym kręgu myśli.

Dlaczego to właśnie tak się dzieje? Czy rzeczywiście całą winę wyłącznie ponosimy my kobiety? Czy rzeczywiście jest tak, jak to niektórzy chętnie tłumaczyli, że rozum kobiecy nie jest w stanie ogarnąć spraw ogólnych? Czy też wina leży gdzieindziej? Warto się przecież chwilę nad tym zastanowić i rozpatrzyć, co się przyczyniło do stosunkowo tak wielkiej różnicy w zaciekawieniach, myślach i rozwoju umysłowym mężczyzny i kobiety wiejskiej. Zastanowić się przecież potrzeba, bo to chodzi o nas same i o to, co o nas sądzą i co nam zarzucają.

Dowodem, że wina tego zła może nie tkwić w przyrodzonej właściwości rozumu kobiecego, są: 1) postępy w naukach u dziewcząt w szkole powszechnej, jakeśmy o tym na początku tej naszej pogawędki wspominały; 2) po drugie nasze związki młodzieżowe, w których dziewczęta pracują zupełnie na równi z chłopcami i wcale im nie ustępują, a niekiedy nawet wyprzedzają w zrozumieniu i zapale pracy dla dobra ogólnego i obejmowania myślą całości sprawy ludowej i sprawy Rzeczypospolitej Polskiej; 3) widoczna zmiana w umysłowości kobiety dojrzałej: żony i matki, które teraz już coraz baczniejszą uwagę zwracają ku sprawom społeczno-politycznym i starają się świadomie korzystać z praw i z pełnym zrozumieniem wypełniają swoje obowiązki obywatelskie wobec państwa i Ojczyzny.

Widocznie więc gdzieindziej kryje się powód ogromnej do niedawna różnicy pomiędzy poziomem umysłowym kobiety i mężczyzny i tego przykrego dla nas sądu, odbijającego się niepomyślnie nie tylko na nas kobietach, ale i na całej sprawie polityki ludowej.

Na pewno na różnicę ową złożyły się najróżnorodniejsze przyczyny, ale przede wszystkim tworzyły ją odmienne warunki życia. Pozornie wydaje się, że przecież kobieta i mężczyzna żyli i żyją w tych samych wiejskich warunkach, że się im układa życie jednako, a jednak tak nie jest.

Dawniej sprawy ogólne nie zajmowały umysłów ludu wiejskiego i to ani chłopów, ani kobiet. Panowie nimi kierowali i wymagali od nich tylko pracy i posłuszeństwa i nie pozwalali ani myślami wybiegać po za pracę na roli: bo po co bydłu roboczemu myśli?

A jednak już wtedy mimo wszystko życie ułatwiało bez porównania więcej chłopu rozszerzenie jego światopoglądu, niż kobiecie. Nawet za czasów pańszczyźnianych chłopi wychodzili po za obręb swojej wioski, czy parafii (kobieta prawie nigdy): parobek, służący panu przy koniach, przy furmankach i podwodach, jako „ciura", pachołek obozowy, a przede wszystkim w wojsku, czy w dawnej zaciężnej piechocie polskiej, czy potem w przymusowej służbie armii zaborczej, do której był zobowiązany prawie każdy zdrowy mężczyzna. Stąd od dawnych czasów każdy chłop przebywał dłużej czy krócej raz, czy częściej w życiu z dala od swojej zagrody. Widział a i poznawał sporo świata, mógł się zetknąć z zupełnie odrębnymi stosunkami gospodarstwa i życia z różnorodnymi środowiskami ludzkimi o odmiennych przekonaniach, nieraz zupełnie już wyrobionych społecznie i politycznie. Trzeba się było nieraz chociaż w myślach przeciwstawić i sobie jakoś swoje własne myśli uporządkować. Jak dawniej, tak i dziś u nas w naszej wolnej Polsce chłop nawet oprócz wojsak ma bez porównania częstszą okazję poznać więcej świata, rozmawiać z ludźmi o innych przekonaniach i w innych środowiskach i otrzymywać stąd wielką podnietę do myśli i zaciekawienia, do kształcenia się i czytania książek.

I to właśnie myślenie nad sprawami odrębnymi, wybiegającymi hen daleko po za wieś, obejmującymi cały naród, rozwija mu umysł i budzi zaciekawienie i chęć do rozmowy o tych sprawach. A kiedy wieśniak powraca do rodzinnej wsi, to odczuwa wielką potrzebę podzielenia się swymi rozważaniami z innymi chłopami, którzy też już trochę świata poznali i może zauważyli co innego, a może i im nasuwają się te same wątpliwości i porównania.

Jakże mogła się kobieta do takich rozmów nadawać, kiedy nie wyszła nigdy po za obręb swojej parafii (chyba na odpust z pielgrzymką), nie mogła więc mieć ani należytego rozglądu, ani zrozumienia dla spraw, z którymi jej życie nigdy nie zetknęło.

Nie chciało się mężczyznom naprzód wszystkiego długo tłumaczyć babie, więc weszło w zwyczaj, że o sprawach ogólnych, poważniejszych, publicznych mężczyźni rozmawiali tylko między sobą i tak do tego przywykli, że poczęli uważać, że tak jest dobrze i że tak właśnie powinno być, że kobieta powinna się ograniczyć tylko do gospodarstwa domowego i dzieci. Potrafili nawet kobiety przekonać, że dobrej matce, dobrej żonie, dobrej gospodyni nie przystoi nawet zbyt chętnie przysłuchiwać się i okazywać zaciekawienia innymi sprawami, a w każdym razie nie wypada jej wścibiać trzech groszy, gdy gospodarze poważni radzą. — Wtenczas kiedy młodzieży męskiej wolno się było przysłuchiwać rozmowom ojców i nawet ojcowie to mile widzieli, ceniąc w swych synach zaciekawienie poważnymi sprawami, i nie urażali się, gdy który młody o co zapytał lub wypowiedział swoje zdanie — to dziewczyna „zbyt ciekawa", była narażona na żarty i kpinki, tak długo aż zawstydzona zrozumiała, że nie przystoi jej mieszać się do poważnych rozmów ojców (i aż nie pojęła, że po za domową pracą i modlitwą wolno jej tylko myśleć o strojach, zabawach i chłopach, a głowę wolno jej nakładać wsiowymi plotkami).

Takie stosunki częściowo, choć jasno, tłumaczą zasadniczą podstawę różnicy zainteresowań i zakresu myśli mężczyzny i kobiety wiejskiej. Różnica ta się jeszcze bardziej zaostrzyła i pogłębiła, kiedy mężczyźni zaczynali otrzymywać coraz więcej uprawnień społeczno-obywatelskich, od których kobieta była wykluczona.

To też nic dziwnego, że w chwili, w której przyszło zupełne równouprawnienie, zastało ono mężczyzn znacznie lepiej przygotowanych do wypełnienia tych nadanych im praw i obowiązków. Skutkiem tego kobiety muszą się teraz rzeczywiście wysilać, by nadążyć uświadomieniu i wyrobieniu politycznemu mężczyzn.

I oto stało się, że ten „rozum kobiecy", o którym wątpiono, czy w ogóle jest zdolny ogarnąć szersze zagadnienia, rozwija się teraz w szybkim, właściwie przyspieszonym tempie. Dawniej tak wielka różnica w zrozumieniu spraw politycznych zaciera się z roku na rok i możemy mieć słuszną nadzieję, że bliski jest dzień, w którym każda kobieta wiejska, czyli ta cała milionowa rzesza kobiet wiejskich, ta ogromna długo odłogiem leżąca niespożyta siła opowie się z pełnym zrozumieniem i z pełną świadomością przekonań przy naszym ukochanym Polskim Stronnictwie Ludowym.

Kursy wychowania dzieci

Nad sprawą wychowania dzieci od dawna zastanawiają się ludzie. Przeprowadzają badania charakterów dziecięcych i istniejących systemów wychowania, wyciągają z tych badań wnioski i rady dla wychowanków.

Były i są państwa, które wychowaniu swoich młodych obywateli poświęcają wiele starań, pieniędzy i czasem w myśl tego, że „jakie dzieci, jaka młodzież — takie społeczeństwo", że „dzieci, to przyszłość narodu".

Ciekawe jest, że te właśnie państwa, które zagadnienie wychowania dzieci i młodzieży stawiają na tak poczesnym miejscu, przodują innym narodom w kulturze duchowej i materialnej.

A u nas w Polsce, jak się odpowiedzialne czynniki odnoszą do zagadnienia wychowania młodych obywateli? — U nas też dość dużo pisze się i mówi na ten temat, jednak dotychczas w tej dziedzinie mało jest zrobione. Weźmy pod uwagę wieś, która jest najpoważniejszym dostawcą młodego narybku obywatelskiego — ile dotąd zrobiono, żeby wiejskie dzieci zdrowo na świat przychodziły? Ile zrobiono dla ich wychowania i wykształcenia? Aż serce boli słuchać, ile to dla swoich małych obywateli robią inne państwa — o opiece nad matką i dzieckiem, o domach dziecka, szpitalach, przedszkolach — stacjach porad w wychowaniu itd. — A u nas na wsi, w jakich warunkach żyje dziecko? — Można śmiało powiedzieć, że dla tej najliczniejszej rzeszy dzieci wiejskich nic nie zrobiono, a może długo musielibyśmy czekać, nim zostanie zrobione. Zatem — czy czekać? — Czy nie wyjść na przeciw tej wiejskiej robocie, z tym zasobem sił i wiadomości, jakim w tej chwili rozporządzamy i z dobrą wolą i ochotą do pracy?

Może ktoś powie — wszak dziś na wsi tyle wszelakiej roboty, że nie wiadomo do czego rąk przykładać, czy to wychowanie jest naprawdę tą najpilniejszą sprawą? Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że o szczęściu człowieka na tej ziemi, a jak nas uczy religia i po śmierci, stanowi i decyduje nie majątek, nie honory i godności, ale piękny charakter człowieka, jego zalety, a więc troska i praca nad wyrobieniem charakteru jest sprawą pierwszej wagi. Powie może ktoś znowu — ale na wsi z charakterami nie jest jeszcze najgorzej — to raczej miasta są siedliskiem rozwydrzenia moralnego.

I to prawda — jednak poziom moralności wiejskiej zachwytu i radości budzić nie może. A bitki, pijatyki, kradzieże, procesy, kłótnie, niezgody, rozdarcia i rozbicie wsi, a te ohydne zdrady — czy to na chlubę wsiom naszym dałoby się zapisać?

A wszystko to bierze początek w kiepskim wychowaniu dzieci i młodzieży. Trudno tu — bo brak miejsca na to nie pozwala — na poszczególne czynniki, które w wychowaniu dziecka biorą udział, rozdzielać winę za dzisiejszy poziom moralności wiejskiej, jednak nie można pominąć rodziców, a zwłaszcza matek. Matki wiejskie do wychowania dzieci nie są dostatecznie przygotowane, ale i skądby owo przygotowanie mogły zdobyć? Od swoich matek go nie nabrały, bo te matki też niewiele o tych sprawach wiedziały, nie przygotowała ich szkoła, bo ją kończyły, jako dzieci, a trudno wymagać, aby dzieciom ktoś o zagadnieniach wychowawczych mówił. Innych szkół, jak np. szkoły gospodarcze, uniwersytety ludowe itd. nie kończyły — a tam tyleby się mogły nauczyć, organizacyj oświatowych na wsiach nie było, a chociażby były, to kobiety do nich się nie garnęły. Całą swą młodość spędziły na robocie i wyglądaniu męża: wyjść za mąż, a reszta jakoś tam będzie.

Teraz patrzcie na nauczycielkę — ona jedna przez parę godzin ma do czynienia z dzieckiem — a ile tat nauki do tego musi kończyć? — Tymczasem matka, która cały dzień i noc od urodzenia do jakich 20 lat z dzieckiem przestaje — ta matka z powietrza ma nabyć wiadomości, potrzebnych do wychowania dziecka? — Złemu raz trzeba drogę zagrodzić! Takim przeciwdziałaniem mają być przez Woj. Sekcję Kobiet S. L. urządzane po sekcjach w kołach ludowych kursy wychowania dzieci. Program ich i koszta były omówione w poprzednim „Dziale Kobiecym" w „Piaście" — dziś tylko chcemy podkreślić ważność tych kursów i zachęcić kobiety, aby w nich wzięły jak największy udział.

H. Mierzwina.

Coś się popsuło w P. K. P.

Wobec częstych w ostatnim czasie katastrof kolejowych warszawski dziennik „Jutro" wystąpił z żądaniem dymisji min. Ulrycha.

„Kurier Poznański" oświadcza, że kolej musi bardziej dbać o bezpieczeństwo podróżnych. Inaczej jest zagranicą.

„Sądy, które nakładają na zarządy kolejowe oszkodowania, idące w setki tysięcy, dają im pośrednio naukę, że eksploatacja wypada taniej, jeżeli zasada bezpieczeństwa podróżnych jest przestrzegana z największą sumiennością.

W Polsce jeszcze mało kto żąda wagonów stalowych, a sądy cywilne nie pouczyły jeszcze kolei, jaka eksploatacja kalkuluje się taniej.

Warto ponadto zaznaczyć, że wogóle coś się na naszych kolejach popsuło. Z wielu stron zwracają nam uwagę o notorycznem spóźnianiu się pociągów. Zdarza się, iż nawet pociągi pośpieszne tak „śpiesznie" chodzą, że na przestrzeni Poznań — Warszawa przychodzą z przeszło godzinnym opóźnieniem.

Doniedawna kolej polska miała opinię co do jej punktualności bardzo dobrą. Opinia ta należy już niestety do przeszłości."

Zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego

Na podstawie art. 42 ustawy o szkołach akademickich, **minister oświaty prof. Świętosławski zarządził czasowe zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego.**

W związku z tym zarządzeniem ministra oświaty, rektor dr. Antoniewicz wystosował do blokujących studentów pismo, w którym zawiadamia, że wszyscy ci studenci, którzy po godzinie 18-tej znajdować się będą na terenie uczelni, zostaną skreśleni z listy studentów Uniwersytetu Warszawskiego.

Ś. p. Dr. Szymon Przybyło

We środę, dnia 25 listopada b. r. zmarł w Krakowie w szpitalu ś. p. Dr. Szymon Przybyło, adwokat z Krościenka (powiat Nowy Targ) w wieku 68 lat, działacz ludowy, długoletni członek Zarządu pow. Str. Ludowego na Podhalu. Ś. p. Dr. Szymon Przybyło pochodził z Męciny powiat Gorlice. Do gimnazjum uczęszczał w Jaśle, uniwersytet ukończył w Krakowie. Był wzorowym uczniem o niepospolitych zdolnościach. Jako syn chłopski kształcił się w wielkiej biedzie, w Krakowie, jako słuchacz praw utrzymywał się z lekcji. Po ukończeniu studiów prawniczych osiadł w Krościenku nad Dunajcem, którego był długoletnim burmistrzem. Jako prezes T. S. L. działał niezmordowanie dużo na polu oświatowym był założycielem bibliotek. Brał wybitny udział w akcji niepodległościowej, był założycielem „Strzelca" przed wojną. W czasie wojny należał do Naczelnego Komitetu Narodowego. W czasie wojny, dwa lata pełnił służbę na frontach.

Lata młodości spędzone w ciężkiej pracy i biedzie a potem lata wojny odbiły się fatalnie na Jego zdrowiu. Dokuczała Mu choroba serca, oczu, żołądka. W pracy nie ustawał do ostatnich chwil. Kiedy przed kilku miesiącami z inicjatywy Zarządu Okręgowego Stron. Ludowego w Krakowie zorganizowano koło prawników-ludowców w Małopolsce, jednomyślnie na wspomnianym zjeździe wybrano Jego prezesem Koła.

Pogrzeb ś. p. Dra Przybyły odbył się w sobotę 28 listopada w Krakowie przy udziale delegacji z Podhala, członków Zarządu Okręg. S. L. licznego grona prawników, kolegów i przyjaciół Zmarłego. Nad grobem żegnał Zmarłego adwokat Grodziski St.

Niech odpoczywa w pokoju, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci.

Pogrzeb b. burmistrza N. Targu

Dnia 27 bm. w godzinach porannych odbył się **w N. Targu** pogrzeb b. burmistrza i b. posła, śp. **Józefa Rayskiego.** Przed domem żałoby, w czasie wynoszenia trumny przemówił **dyr. Zachemski.** Kondukt do kościoła parafialnego prowadził **ks. proboszcz dr. Karabuła,** który następnie odprawił sumę żałobną. W czasie tej, kazanie wygłosił **ks. prałat Madey,** po czym odprowadził zwłoki na wieczny spoczynek. Kondukt pogrzebowy zatrzymał się w drodze na cmentarz, przed magistratem, gdzie pożegnał śp. Zmarłego **dr. Syper.** Na cmentarzu przemówił radca **Krawczyński** i były poseł ludowy, **Wojciech Roj.** W pogrzebie tłumny udział wzięła ludność N. Targu i okolicy. Przybyli również delegaci Orawy i Spisza z **ks. dr. Machayem.**

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Rentowność małych stawów
chłopskich

Jednym z głównych zadań rolnika, który pragnie przez założenie gospodarstwa stawowego wyzyskać dany nieużytek rolny czy wodny, musi być wpierw zbadanie warunków przyrodniczych danej przestrzeni. Od umiejętnego bowiem wykorzystania warunków przyrodniczych, o ile one dla odpowiedniej tym warunkom hodowli ryb się nadają, zależy rentowność gospodarstwa stawowego. Czy więc rolnik ma do dyspozycji nieużytek rolny, na którym ma dopiero zakładać staw i budować groble, czy też ma nieużytek wodny, t. j. staw, sadzawkę i t. p., które dopiero zarybić pragnie, winien tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku dokładnie zbadać i poznać dane warunki przyrodnicze, gdyż stosownie do tych warunków, jeżeli okażą się one możliwe dla hodowli ryb, może ułożyć sobie plan skróconej gospodarki stawowej, któraby przynosiła dochód.

Do warunków przyrodniczych, które zbadać i ocenić należy, zalicza się: 1) rodzaj gleby nieużytku rolnego, lub dna zalanej przestrzeni, 2) wielkość przestrzeni jednego lub drugiego nieużytku względnie kilku razem, 3) jaką głębokość może mieć przypuszczalnie staw na nieużytku rolnym, lub jaka jest głębokość zalanej przestrzeni, 4) jakie jest położenie nieużytku rolnego lub wodnego, 5) przymioty wody zalanej przestrzeni, albo tej, która ma zasilać założony staw, 6) roślinność na nieużytku rolnym albo wodnym.

Rodzaj gleby przy zakładaniu stawu odgrywa bardzo ważną rolę. Zależnie od rodzaju gleby zależy także wydajność stawu, jego obfitość w pokarmy naturalne, co wpływa na przyrost ryb hodowanych w stawie. Gleba zawiera pierwiastkowe materie organiczne i nieorganiczne, które służą drobnej faunie i florze za pokarm, te zaś służą znów rybom. Stosownie też do gatunku gleby, na jakiej jest założony staw, dzieli się stawy na cztery klasy.

Do **pierwszej klasy** zalicza się stawy, mające dno na glebie urodzajnej, jak glinka lub glinka z domieszką piasku. Do **drugiej klasy** zalicza się stawy, mające dno na glebie piaszczystej z domieszką glinki. Do **trzeciej klasy** zalicza się stawy, mające dno na glebie torfowej. Do **czwartej klasy** zalicza się stawy o dnie z piasku nieurodzajnego i żwiru.

Zakładanie stawu należy przedsiębrać na terenie o równej powierzchni, nie wymagającym wiele robót ziemnych, bo te są zwykle dosyć kosztowne. Najkorzystniejsze warunki przedstawiają oczywiście kotliny, otoczone wzgórzami, rozszerzającymi i zwężającymi się, które mają powolny spadek i wodę przez nie, albo niedaleko tych kotlin przepływającą. W miejscach zwężających się można wtedy z łatwością usypać groble i porobić potrzebne zastawy (śluzy), co też da się zrobić niewielkim kosztem. W takiej kotlince, ciągnącej się daleko, można założyć szereg stawków, jeden za drugim, poprzegradzanych groblami. Zanim się przystąpi do robót ziemnych, t. j. do uregulowania dna stawowego, wykopania potrzebnego rowu głównego i pobocznych oraz sypania grobli we właściwym miejscu i według planu, musi być przeprowadzona dokładna przed tym niwelacja gruntu i oznaczenie potrzebnego spadku dla dopływu i odpływu wody stawowej, który powinien być odpowiednio uregulowany. Jeżeli ma się jakieś wątpliwości, dobrze jest poradzić się jakiego inżyniera-rybaka.

Najpierwszą czynnością przy zakładaniu stawu są roboty około dna stawu, które musi być wszędzie o ile możności równe i nieprzepuszczalne. Wszelkie większe zagłębienia i dziury muszą być wyrównane ziemią, względnie gliną. Środkiem dna stawu powinien przechodzić jeden główny rów, wprowadzający wodę do stawu, a zarazem i odprowadzający wodę ze stawu. Obok rowu głównego winny być rowy boczne. Ilość ich, głębokość i szerokość oraz odległość od siebie, mają być prowadzone zależnie od wielkości danego stawu, od jakości gruntu i spadku. Rowy są ułatwieniem przy spuszczaniu wody ze stawów przy łowieniu ryb. **W miejscu, odprowadzającym wodę ze stawu, przed samą groblą umieszczony bywa mnich,** regulujący dopływ wody i wysokość stanu wody w stawie. Przed mnichem jest zagłębienie stawu, **które nazywa się oborą rybną.** Dno tego zagłębia jest cokolwiek niżej dna stawu. Podczas spuszczania wody ze stawu ryby gromadzą się w oborze i tutaj łatwo je wyłowić. Wielkość obory zależna jest od wielkości stawu, zwykle przeznacza się na nią jedną czwartą część obszaru całego stawu.

Przy dopływie wody z kanału wodnego lub rzeki, winna być umieszczana śluza (zastawka) drewniana lub żelazna, to samo i przy dopływie wody rowem środkowym w miejscu, w którym rów wchodzi do stawu. Śluza służy do regulowania dopływu wody, albo do zupełnego zamknięcia dopływu. Toby było mniej więcej o założeniu stawu.

Zimowa pasza dla owiec

Wobec zbliżającej się zimy dobrze jest zastanowić się nad paszą dla owiec w porze zimowej. Na pierwszym miejscu należy wymienić łubin, jako podstawową paszę. Przy karmieniu łubinem należy zwracać uwagę, aby z początku dawać go w małych dawkach, a potem stopniowo dawkę zwiększać. Dawka łubinu w ziarnie nie powinna wynosić więcej, niż 100 gr., ziarna łubinu wraz ze słomą 500 gr., wreszcie słomy łubinowej 1½ kg. na sztukę dziennie. Przy karmie tej należy dawać odpowiednia ilość marchwi, buraków, brukwi lub kartofli, gdyż jednostronne karmienie łubinem oweom szkodzi. Słomy, zbóż jarych stanowią paszę dodatkową. Słoma winna być za dawana za drabiny. Lepsze od słomy zbóż dla owiec są słomy roślin motylkowych, grochu, peluszki itp. Porcja dzienna dla owcy o wadze 50 kg. wynosi z roślin okopowych, 2 — 3 kg. buraków lub 1½ kg. ziemniaków.

Orzechy laskowe



Leszczyna jest krzewem powszechnie znanym. Rośnie w Europie i Azji Zachodniej. Różni się od innych roślin tym, że ma dwojakie kwiaty i to: **męskie** t. zw. „kotki", pojawiające się już w jesieni i **żeńskie** pojedyńczo lub po kilka ukryte w pączku na wierzchołku lub z boku młodocianych gałązek. Kwiaty żeńskie zawierają zawiązek owocowy — orzech jedno lub dwunasienny, ukryty w twardej łupinie, tkwiącej w liścieniach grubych i mięsistych. Owoce jej znane są pospolicie pod nazwą **orzechów laskowych** w kilkunastu odmianach, jak: **orzechy barcelońskie, rzymskie, kaukaskie i tureckie.**

Z jąder orzecha laskowego wyrabia się olej orzechowy, prędko schnący, używany dlatego w malarstwie olejnym. Cienkie i giętkie pręty służą do wyrobu lasek, z grubszych robi się obręcze beczkowe i obłągi wozowe, a węgla z drzewa leszczynowego używa się do rysowania na płótnie. Leszczyna wyrasta od 5 — 15 metrów.

Orzechy laskowe dojrzewają wcześnie w połowie września na św. Lamberta (17 września) dlatego też lud nazwał je **orzechami św. Lamberta.**

Leszczyna rośnie dziko po brzegach lasów, w gajach i zaroślach. Hodowana w ogrodach i pielęgnowana na równi z innymi drzewami ogrodowymi rodzi wydarne orzechy, przewyższające smakiem duże orzechy włoskie. Odmianę o liściach brudno-krwisto-czerwonych hoduje się często w ogrodach dla ozdoby.

Przypomnieć musimy legendę ludową o leszczynie.

„Gdy święta rodzina, św. Józef i Najświętsza Panna Maryia z Dzieciątkiem Jezus, uciekała przed okrutnym Herodem do Egiptu, powstała nagle gwałtowna burza. Przed deszczem i piorunami ukrył św. Józef Najświętszą Matkę i Dzieciątko pod gęstym krzewem leszczyny i w tym schronieniu przeczekali św. uchodźcy z Betleem nawałnicę. To też do dnia dzisiejszego lud wierzy święcie, że piorun w leszczynę nie uderzy, choćby była krzewem wysokim i rozłożystym w odosobnieniu rosnącym. I nie było dotąd wypadku, by piorun w leszczynę uderzył i pod jej gałęziami można śmiało i bezpiecznie przeczekać choćby największą nawałnice".

To też sadźmy w ogrodach i przy podwórzach krzewy leszczynowe.

Wścieklizna

Początkowo wścieklizna rozwija się u psów, kotów i innych zwierząt mięsożernych, od których przez pokąsanie udziela się wszystkim innym zwierzętom a nawet i ludziom. Wścieklizna bywa dwojaka: **gwałtowna i spokojna. Przy wściekliźnie gwałtownej,** pies staje się zły, nerwowy, nieposłuszny; chowa się w ciemne kąty, od czasu do czasu zrywa się z miejsca, lub rzuca głową, jakby łowił muchy. Na drugi lub trzeci dzień ucieka z domu, rzuca się i kąsa inne zwierzęta i ludzi, a nawet martwe przedmioty. Pies nie chce żreć pokarmu, natomiast gryzie różne rzeczy, niejadalne: drzewo, kamienie, słomę itp. W końcu następuje paraliż tyłu i szczęki, po czym pies zdycha, zwykle na czwarty lub piąty dzień od wystąpienia objawów. Przy **spokojnej wściekliźnie** paraliż zadu i szczęki występuje wcześniej. Pies nie rzuca się, nie kąsa, lecz traci apetyt, przybiera głos ochrypły i zdycha wkrótce.

Wskutek ukąszenia wściekłego psa wścieklizna udziela się innym zwierzętom i ludziom. Objawy tej choroby nie występują zaraz po ukąszeniu, dopiero w kilka dni, lub nawet w kilkanaście, a czasem po kilku miesiącach. W razie pokąsania przez psa wściekłego należy natychmiast rankę oczyścić przez przemycie oraz wywołać krwotok z rany, naciskając na jej brzegi. Tym sposobem można czasami usunąć z rany zarazek wścieklizny. Dla pewności rankę najlepiej zaraz przypalić czerwonym żelazem, lub innym środkiem żrącym, np. kwasem karbolowym, jodyną, piekielnym kamieniem (lapis) itp. **Ludzie pokąsani powinni natychmiast udać się do lekarza, w celu zaszczepienia ochronnego, które jedynie może uratować od niechybnej śmierci. O każdym wypadku wścieklizny należy również powiadomić władze policyjne.**

Wystawa drobiu
w Łagiewnikach Śl.

Stow. Śl. Hodowców Drobn. Inw. Koło Łagiewniki Śl. urządza w 10-lecie swego założenia wraz z **kołami Chropaczów i Lipiny Śl.** w Łagiewnikach Śl. w sali p. Kobuta, przy ul. Sienkiewicza 10, **III. Lokalną Wystawę Drobiu, Królików i innych eksponatów**, pod protektoratem starosty pow. świętochłowickiego, p. Szalińskiego w **dniach od 6—8 grudnia 1936 roku.** Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 6 grudnia 1936 r. o godz. 12. Upraszamy lubowników oraz obywateli z Łagiewnik Śl., jak i hodowców z okolicy o zwiedzenie wystawy.

Rady gospodarcze
na grudzień

W zagrodzie. Dobrze obliczyć, czy paszy starczy, a gdy nie, lepiej gorszą sztukę sprzedać lub paszy dokupić, by inwentarz później nie głodował, gdyż to się mści na gospodarzu. Bydło w dni pogodne na świeże powietrze wypuszczać, dbać, aby się nie przeziębiło lub uszkodziło. Dobrze jest krowy w tym miesiącu stanowić, by się w jesieni cieliły, bo wtedy najwięcej mleka mamy w zimie, a więc w porze, gdy jest najdroższe. — Zboża młócić.

W sadzie. Szkodniki drzew owocowych tępić. W tym celu należy: 1) oczyścić skrobaczką korę, a następnie bielić pnie, 2) przekopywać ziemię w ogrodzie, 3) zbierać jajka gąsieniczki, poczwarki, paląc wszystkie, zbierać zawiązki, opadłe w ciągu lata.

Jak poznać cielną krowę

Ażeby rozpoznać, czy krowa jest cielna, należy w pierwszym rzędzie zbadać mleko. Wydoić trochę mleka do czystego naczynia, następnie suchą słomką wziąć na koniec jej kroplę mleka i strząsnąć do szklanki, napełnionej czystą, zimną wodą. Jeżeli krowa nie jest cielna, kropla mleka rozejdzie się w wodzie, rozpuści. W przeciwnym razie — jeżeli krowa jest cielna — kropla mleka, po strząśnięciu ze słomki dojdzie w całości do samego dna, a po tym się rozpuści. Mleko więc krowy cielnej jest więcej lepkie i więcej ma spójności.

Tępienie pluskiew

1. Doskonałym i pewnym środkiem tępienia pluskiew jest terpentyna (krajowa nie francuska). Należy zalewać wszystkie szpary w drzewie, każdą dziurkę w ścianie, a nawet i materace. Pluskwy nie znoszą tego zapachu i zalane terpentyną, giną. Początkowo w miejsca zanieczyszczone należy codziennie zapuszczać terpentynę piórkiem strzykawką a po tym, w miarę znikania robactwa czynić to rzadziej. Jednak tępienie takie wymaga dłuższego czasu, zwłaszcza jeżeli pluskiew jest dużo. 2. Wytępić pluskwy można też lizolem. Jest to płyn brunatny, niemile pachnący, lecz w skutkach niezawodny. Płynem tym zmyć miejsca zagrożone. Gdyby się jeszcze pluskwy pokazały, zabieg ten należy powtórzyć. Lizol dostać można w każdej aptece.

Ochrona ziemniaków
przed przemarznięciem

Wszyscy gospodarze, zwłaszcza podmiejscy, dostarczają ziemniaki do miast. Jeżeli nie ma przymrozków, ziemniakom nic nie grozi. Gorzej jest, gdy są mroźne ranki, a nieraz do miast jest daleko. Wtedy ziemniaki często nadmarzają w drodze. Łatwo temu zapobiec. Wystarczy po załadowaniu okryć dobrze ziemniaki słomą, a na wierzch położyć mokre plachty, albo zmoczone worki. Płachty zmarzną i utworzą naturalną skorupę na wozie, która wystarczy, ażeby ziemniaki uchronić przed przemarznięciem. Tak zabezpieczone ziemniaki można ładować nawet wieczorem.

Ziemniaki w Piwnicy

100 kg. przechowywanych w piwnicy traci od końca października na wadze przez wyschnięcie i oddychanie: do końca listopada 0.59 kg., do końca grudnia 3.50 kg., do końca stycznia 4.82 kg., do końca lutego 6.16 kg., do końca marca 7.35 kg., kwietnia 8.99 kg., maja (silnie kiełkujące) 11.30 kg., czerwca (zwiędłe) 30,24 kg.

W 100 kg. ziemniaków było: w sierpniu 10 kg. skrobi, we wrześniu 14 kg., w październiku 15 kg., w listopadzie 16 kg., w grudniu 17 kg., w styczniu 17 kg., w lutym 16 kg., w marcu 15 kg, w kwietniu 13 kg., w maju 10 kg.

Straty z powodu gnicia ziemniaków wynoszą 10 proc. rocznej produkcji. Straty te w głównej mierze polegają na nieumiejętnym przechowywaniu ziemniaków podczas zimy.. — Bardzo dobrym środkiem przed gniciem ziemniaków jest „Karsan". 1 kg. „karsanu" starczy na 5.000 kg. ziemniaków. Środek ten występuje w postaci proszku, dlatego też rozpylać go trzeba na ziemniakach równomiernie. Zaprawiane tym proszkiem, zawierającym substancje, które zabijają gnieżdżące się drobnoustroje, ziemniaki trzymają się bardzo dobrze. „Karsan" jest nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt i nadaje się do zaprawiania także innych roślin okopowych.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

59)

Wśród oceanu bezczelnych kłamstw Freddy'ego sterczała tylko jedna wysepka prawdy, która służyła mu za odskocznię i do której raz po raz nawracał, aby nadać pozory wiarygodności swoim wymysłom. Tą jedyną prawdą była firma „Wolfson-Steel-Corporation". Amerykańska fabryka broni tej nazwy rzeczywiście istniała jeszcze wówczas i była dość znana w Azji ze swoich wyrobów. Ale Freddy Prado z tą firmą nie miał nic do czynienia... dotychczas, ani wogóle z przemysłem wojennym, był przecież z zawodu tancerzem, a „z powołania" — „niebieskim ptakiem". Jako niebieski ptak nabrał już dawno wprawy w łganiu, co ułatwiało mu teraz jego „wielką grę" z Bahadurem, którego achillesową piętę znał dobrze dzięki informacjom rzekomego profesora Rundstadstena.



— Ostatnio firma nasza zaczęła również fabrykować łodzie podwodne oraz samoloty, specjalnie przystosowane do miotania bomb... — Tu wspaniały łgarz znów zaczął szperać w swym notesie. — Z terytorjum Indyj Brytyjskich otrzymałem dotychczas zamówienia na dwie... plus jedna, plus jedna... plus dwie... razem, na sześć łodzi podwodnych.

— I pan tak niebezpieczne notatki nosi przy sobie?!

— Są, rozumie się, szyfrowane i to bardzo zabawnie, łódź podwodna zwie się u mnie: limuzyna, karabin: parasolem, kulomiot: młynkiem do kawy, i tak dalej. W razie ewentualnej rewizji osobistej, Anglicy przekonają się, że jestem niewinnym agentem jakiegoś domu towarowego... Ale, wracając do samolotów, do których książęta indyjscy żywią narazie zupełnie niezrozumiałe uprzedzenia, to, mojem zdaniem, ta broń...

Rozmowa przeciągnęła się do późnej nocy i spędziła Bahadurowi sen z powiek najdokładniej. Marzył, nie mogąc zasnąć, a nie mógł zasnąć właśnie dlatego, że myślą błądził w krainie marzeń, z której nawet znużenie niełatwo zdoła wyrwać człowieka. Marzył znowu tak, jak dawniej, zanim dowiedział się o aresztowaniu Lohar Bary z jego spiskowcami, oraz o skonfiskowaniu przez Anglików broni, jaką przywiózł do Indyj statek niemiecki. Wiadomość o tych wypadkach przygnębiła go niezmiernie, odsuwała zda się na dziesiątki lat dzień odzyskania niepodległości Birmy i powrotu na tron dynastji książąt Pagan. A teraz nagle odżyły błogie nadzieje. Można, okazuje się, sprowadzić bez trudności najbardziej nowoczesną broń, można przygotować się godnie do ostatecznej rozprawy z najeźdźcą.

W marzeniach swoich Bahadur już się z nim rozprawił. Już widział oczami duszy swój zwycięski pochód przez Dolną Birmę ku Zatoce Martaban. Bo przedewszystkiem trzeba zepchnąć Anglików w morze, obsadzić Rangun, oraz inne, pomniejsze porty i tam trwać na posterunku aż do zawarcia pokoju, gwarantującego krajowi niepodległość. Górna Birma — to fraszka; tu jego ludzie zrobią swoje na północy, a dzielni górale Shan w środku i na południu. Najcięższe walki rozegrają się w Dolnej Birmie, tej jedynej bramie kraju, tak znakomicie obwarowanego górami.

Po wypędzeniu Anglików on, Bahadur odbędzie tryumfalny pochód do swojej stolicy, do Mandalay. Zaprosi wtedy tego komiwojażera Pradę, który mu dostarczył broni i... zabierze mu żonę. Trochę to nieładnie, zapewne, ale cóż począć, — król musi mieć pierwszeństwo. Ostatecznie, dla zachowania pozorów przyzwoitości, można będzie urządzić rzecz tak, aby Zosia, zanim zamieszka w haremie królewskim, owdowiała. Na polowaniu nietrudno o nieszczęśliwy wypadek, dlaczegóżby więc jakiś źle wytresowany lampart nie miał się rzucić na pana Prado, zamiast na antylopę? To zdarza się niekiedy, choć naogół rzadko.

No tak, a potem będzie można pomyśleć o przywróceniu Birmie jej dawniejszych granic. Toć ongiś Manipur do niej należał i Assam, przedewszystkiem bogaty Asam, obecnie główny konkurent jego, Bahadura, już nie jako pretendenta do tronu Birmy, ale jako... plantatora herbaty. Korona królewska swoją drogą, a herbaciane interesy swoją, jedno nic drugiemu nie przeszkadza, o, przeciwnie! I dlatego później trzeba będzie rozpocząć z Anglikami drugą wojnę o herbatę, pardon! O Assam. Żeby zaś uniknąć w jeszcze dalszej przyszłości ewentualnych sporów granicznych, najpewniej będzie rozszerzyć zachodnie kresy Birmy aż do świętego Gangesu. Tem samem Anglja straci także Bhutan i z połówkę Nepalu. Hm, czemu tylko połówkę? Jak już, to już! Ostatecznie możnaby zrezygnować z himalajskich nieużytków wzamian za urodzajną Bengalję. I jeśli Anglicy nie chcą z nim trzeciej wojny, muszą mu oddać dobrowolnie Bengalję. Bengalję oraz Tenasserim, to jasne!

— Nie żądam przecież Cejlonu! — żachnął się Bahadur. — Tylko tego, co mi się uczciwie należy. Nie uznaję imperjalizmu, ale co moje, to moje!

Zawzięty wróg brytyjskiego imperjalizmu był właśnie w trakcie uznawania za swoje... Radżputany i o krok od cesarskiej korony Niepodległości Indyj, kiedy niespodziewanie.... zasnął.

ROZDZIAŁ XVII.

Wyspawszy się, usiłował Bahadur wyśmiać swoje nocne marzenia, lecz nie zdołał; były nazbyt piękne. Były poza tem możliwe do zrealizowania częściowo, to znaczy, jeśli chodzi o samą Birmę właściwą. Znał siłę tutejszych garnizonów brytyjskich, wiedział, że zmniejszono je przez wysłanie kilku batalionów do Europy i liczył się z ich dalszem osłabieniem.

— Dziesięć, no, niechby dwanaście tysięcy żołnierzy wystarczy mi najzupełniej, by złamać ich opór! — obliczał zbyt optymistycznie.

Nawet piętnaście tysięcy wojowników mogli dostarczyć górale Shan, on zaś miał tutaj pięć tysięcy swoich Kaczinów, Chińczyków, Hindusów, zajętych na plantacjach. Słowem, materjału ludzkiego było wbród, tylko narazie... brakowało broni, której chciał dostarczyć Prado. Oczywiście nie bezinteresownie. Biorąc pod uwagę uzbrojenie i zaopatrzenie w odpowiednią ilość amunicji kilkunasto-tysięcznej armji, Bahadur liczył się z barzo znacznemi wydatkami, ale to go nie przerażało.

— To są, jak mówi Prado, inwestycje, niezbędne w interesie!...

Wczoraj zżymał się trochę, że odzyskanie niepodległości Birmy nazwano po kupiecku: „interesem", dzisiaj sam użył tego określenia. Powoli, powolutku wchodził w zastawione sidła. Zbyt powoli, zdaniem męża Zosi, który też robił, co tylko mógł, by zdopingować „przeklętego kunktatora".

— Mojej żonie śniło się tej nocy, że byliśmy obecni na uroczystej koronacji waszej królewskiej mości. A jej sny spełniają się zawsze!

Bahadur przyjął to do wiadomości z łaskawym uśmiechem i... nic. Ani słówkiem nie wspomniał o zamówieniu fabrykatów firmy „Wolfson-Steel-Corporation", zato długo rozwodził się o jutrzejszym polowaniu na tygrysy. Kiedy zaś Freddy sam nawiązał do wczorajszej rozmowy, odrzekł:

— Wiem, pamiętam, lecz muszę mieć sporo czasu do namysłu. My, azjaci, nienawidzimy pośpiechu. U nas wieśniak, gdy wreszcie zbierze pieniądze na nową fajkę, kupuje ją przez miesiąc; przez miesiąc dzień w dzień chodzi do tego samego kramu, ogląda tęsamą fajkę setki razy, nim wreszcie zdecyduje się ją nabyć... A w naszym wypadku chodzi o coś „troszkę" ważniejszego, niż fajka, prawda?

Freddy Prado uzbroił się w cierpliwość. Żeby jednak nie tracić cennego czasu bezowocnie, nie odstępował żony ani na krok i grał zakochanego w niej do szaleństwa. Miało to na celu nietylko podsycanie zawiści podstarzałego kacyka, ale również wpojenie w niego przekonania, że Zosia jest dla niego, Prady całem jego szczęściem, celem jego życia, bezcennym skarbem, no, poprostu wszystkiem! Na tem, że Bahadur Pagan uwierzy w to wkońcu, Freddy opierał cały swój łotrowski plan.

Minęły dalsze trzy dni, a Bahadur wciąż jeszcze nie zdradzał ochoty do zaszczycenia „komiwojażera" tak przezeń pożądanem zamówieniem. Prado byłby był czekał nadal, lecz nagle ogarnął go lęk, że może gospodarz w tajemnicy przed nim wysłał depeszę do firmy „Wolfson-Steel-Corporation" i czeka na odpowiedź. Było to podejrzenie całkiem niedorzeczne, ale strach ma wielkie oczy. Przerażony pospieszył Freddy do Dewadatty z żądaniem, aby mu natychmiast wyrobił „audjencję u jego wysokości". Niewiadomo, czy Dewadatta bał się przerwać popołudniową drzemkę swemu panu, czy też książę Pagan chciał pokazać gościowi, iż nie jest na jego rozkazy, dość, że przyjął go dopiero po zachodzie słońca, a to czekanie zdenerwowało Pradę do ostatnich granic. Bez ogródek oświadczył gospodarzowi, że przejrzał jego grę. On, Bahadur najwidoczniej nie ma zamiaru nic kupić, tylko go zwodzi, aby w ten sposób zatrzymać ich jaknajdłużej w Czao-ping.





DOWCIP MURARZA

— Patrz, przesunąłem strzałkę zegara o dziesięć minut naprzód, widzisz, jak wszyscy lecą na dworzec?

(„N. C. C. Y. Mercury")

POETA.

— Twoja żona ma usta jak pączek róży.
— Nie zgadza się. Pączek jest zamknięty.

(„Mercury").

PRZED SĄDEM

— Dlaczego podsądny ukradł sto tysięcy franków?
— Byłem głodny, panie sędzio!

(„Le Rire").

TEŻ ZAWÓD

— Z czego pan żyje?
— Wciąż jeszcze z tego gzymsu, który mi 5 lat temu spadł na głowę! („Le Rire").

U. S. A.

— Papciu, co dasz mi w prezencie na zaręczyny?
— Ależ ja nic nie wiem o twoich zaręczynach?
— A pocóż mam ci o tym opowiadać? Czytasz przecież gazety!

(„Mercury").

DOBRE SERCE

— Wiesz, Haroldzie, w fortepianie, który daliśmy w prezencie Elżbiecie, znajdują się robaki.
— Biedne stworzenia!

(„Mercury").

NOWOCZESNY SHERLOK HOLMES

Szerlok Holmes: — Jak widzę, szanowny pan profesor nosi już zimową bieliznę!
— Nadzwyczajnie, Holmes! Jakże to pan tak szybko wyśledził? Zdumiewające!
Szerlok: — No, no, proszę się nie dziwić tak bardzo, panie profesorze. Jest to całkiem proste, zapomniał pan przecież wdziać spodni!

STOSOWNY MOMENT



— W tym najbardziej ciekawym momencie całej wycieczki zwykle turyści dają mi sto franków na piwo.

(„N. C. C. Y. Mercury")

Dział gospodarczy

Ulgi podatkowe dla organizacyj rolniczych

Ministerstwo skarbu wydało okólnik, na podstawie którego zwolniło od państwowego podatku przemysłowego (zarówno w formie świadectw przemysłowych, jak i w postaci podatku od obrotu) z tytułu organizowanych na zasadach komisowych zbiorowych dostaw produktów rolnych **stowarzyszenia rolników o charakterze ogólno-zawodowym,** jak: wojewódzkie, powiatowe i okręgowe towarzystwa rolnicze (względnie towarzystwa kółek rolniczych), centralne wojewódzkie towarzystwa organizacyj i kółek rolniczych, kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, koła młodzieży wiejskiej i towarzystwa włościanek. Ulga ta dotyczy **zbiorowych dostaw,** organizowanych zgodnie ze specjalnie ustalonym regulaminem i polegających na: a) organizowaniu spędu oraz zsypów; b) przyjmowaniu od poszczególnych rolników wszelkich produktów rolnych przeznaczonych na sprzedaż przy pomocy organizacyj społeczno-rolniczych; c) przerachowywaniu, rozsortowaniu i przyjmowaniu do sprzedaży towaru, dostarczonego w myśl poprzednich dwóch punktów; d) załadunku i transporcie; e) asekuracji; f) oddaniu do sprzedaży instytucjom trzecim lub pośrednictwie przy sprzedaży na rachunek rolników-dostawców; g) inkasowaniu należności i wypłacie jej rolnikom-dostawcom.

Ulgi te udzielane są **z urzędu bez obowiązku składania indywidualnych podań.**

Nowe fabryki w Rzeszowie

Poznańska firma H. Cegielski wykupiwszystkie budynki i parcele i przystąpiła odrazu do budowy wielkiej fabryki maszyn. Nowopowstała fabryka ma zatrudniać po uruchomieniu kilka tysięcy robotników oraz kilkuset urzędników. Roboty mają być ukończone na pierwszego maja 1937.

Niezależnie od tego ma powstać w Rzeszowie w najbliższym czasie oddział poznańskiej fabryki opon „Stomil“, oraz ma być wybudowana fabryka lokomotyw.

Drobni rolnicy chcą melioracyj

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie ogłosił konkurs na opisy gospodarowania w gospodarstwach rolnych, obejmujących powierzchnię poniżej 5 ha. Celem konkursu było zebranie materiału, umożliwiającego zapoznanie się z potrzebami i niedomaganiami tych gospodarstw karłowatych.

Pytanie, mające dać odpowiedź, specjalnie ilustrującą te potrzeby, brzmiało: „Co w chwili bieżącej uważa się za najbardziej pożyteczne i korzystne dla swojego gospodarstwa i gospodarstw karłowatych, położonych w tej samej okolicy“. Na około 600 odpowiedzi, otrzymanych z całego kraju, w 500 odpowiedziach sprawa melioracyj szczegółowych została przez rolników, właścicieli gospodarstw karłowatych, **postawiona na pierwszym miejscu.** Po melioracjach dopiero, na drugim miejscu, postawiono komasację, następnie organizację zbytu, zakupu i przetwórstwa, postulat równowagi cen, dokupu ziemi, upełnorolnienia i t. d.

Jest więc jasne, że ponieważ w obecnych karłowatych gospodarstwach produkcja zwierzęca odgrywa dominującą rolę, drobne rolnictwo przywiązuje tak dużą wagę do zmeliorowania łąk i pastwisk.

Kronika gospodarcza

DROŻEJE STAL W AMERYCE. W najbliższym czasie spodziewać się należy podniesienia cen półfabrykatów i fabrykatów stalowych, jako też odlewów żelaznych i stalowych. Podwyżki wahać się mają w granicach od 2 do 3 dolarów, a żelaza surowego od 1 do 2 dolarów na tonie.

WYWOZ GĘSI. W pierwszych 3 kwartałach bież. roku wywieziono z Polski 433 tys. gęsi.

SPADEK WYWOZU CUKRU. W 10 miesiącach 1936 r. wywieziono z Polski 91.475 tys. ton cukru, czyli o 38 tys. mniej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

ZYSKI KONCERNU SCHNEIDER-CREUZOT. Czysty zysk zakładów Schneider-Creuzot za ubiegły rok operacyjny wynosi 20 milionow 199.000 franków, wobec 20.676 ty. franków w roku ubiegłym. Zostanie wypłacona dywidenda w stosunku 20 franków od akcji.

WYWOZIMY SAMOLOTY. Na statek Żeglugi Polskiej „Wisła“, utrzymujący komunikację między Gdynią i portami Ameryki Południowej, załadowano 5 zdemontowanych samolotów z przeznaczeniem do Buenos Aires.

NAFTA W POWIECIE MIELECKIM? Na terenie powiatu mieleckiego bawi specjalna komisja ze Lwowa, która prowadzi badania poszukiwawcze nafty. Głębsze wiercenia poczyniono w Przesławiu. Następne wiercenia odbędą się w Chorzelowie.

AUKCJE FUTRZARSKIE. W dn. 12 i 13 stycznia, 8, 9, 22 i 23 lutego, oraz w dniu 15 i 16 marca 1937 r. odbędą się w Wilnie zimowe aukcje futrzarskie.

HANDEL POLSKI Z ARGENTYNĄ. W ciągu pierwszych 9 miesięcy br. eksport z Polski do Argentyny wyniósł 11 milionów pesów wobec 8 milionów w tym samym czasie r. ub. Import do Polski z Argentyny przedstawiał w tym czasie wartość 10 mil. pesów wobec 7 milionów w r. ub.

KARTEL RUR STALOWYCH. Agencja Reutera dowiaduje się, że w ub. tygodniu odbyło się zebranie przedstawicieli szeregu krajów w sprawie **międzynarodowego** kartelu rur stalowych. Propozycja Niemiec, Francji i W. Brytanii co do ustalenia kontyngentu, opartego na liczbach 1935 r. napotkała na sprzeciw. Delegaci powrócili do swoich krajów, lecz pozostają nadal w kontakcie. Stany Zjedn. nie były reprezentowane. Następne zebranie prawdopodobnie odbędzie się na początku 1937 r.

ZYSKI KOLEI AMERYKAŃSKICH. Dochody netto amerykańskich towarzystw kolejowych wykazują w roku bieżącym rekordowe cyfry. W pierwszych 9 miesiacach r. b. wynosiły **dochody netto Pennsylvania Railroad** 59 milionów dolarów wobec 49 milionów w odpowiednim okresie 1935 r., dochody New York Central 32.7 milionów wobec 23.3 milionów.

PRZEWOZY KOLEJOWE. Polskie koleje państwowe przewiozły w okresie 8 miesięcy br. 34.349.1 tys. ton towarów, t. j. o 277 tys. ton **mniej** niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

ZAPEŁNIENIE CHŁODNI W GDYNI. Do Gdyni nadchodzą duże ilości śledzi solonych tak, że wszystkie magazyny są już zapełnione. W magazynach znajduje się 35.000 beczek. — Ostatnio zaskładowano pod gołym niebem ładunek **z 2** ch statków.

WYKAZ CEN
z dnia 17 listopada 1936 r. w Krakowie

Artykuł, hurt za 100 kg., detal za 1 kg.

Jaja świeże skrzynia 98 — 146 — kopa targ. 5.80 — 7 — szt. 0.10 — 0.12 zł. Mleko niezbier. 15 — 16 — 0.18 — 0.20. Śmietana 1 — 1.20 zł. Ser zwycz. 45 — 60, 0.60 — 0.80 zł. Masło wyborowe 300 — 3.2 0zł. Masło stołowe 280 — 3.00 zł. Masło kuchenne 250 — 260 — 2.70 — 2.80 zł. Buraki ćwikł. 4 — 4.50 — 0.07 — 0.08 zł. Cebula 14 — 15 — 0.20 — 0.25 zł. Marchew 4 — 5 — 0.08 — 0.10 zł. Pietruszka 8 — 10 — 0.15 — 0.20 zł. Seler 10 — 12 — 0.15 — 0.20 zł. Ziemniaki giełd. zboż. 3.50 — 3.60, targ. 3.75 — 4.50, 0.08 — 0.10 zł.

Ceny giełdy zbożowej:

Pszenica czerw. dworska stand. 24.75 — 25.25 zł. Pszenica biała 24.50 — 25 zł. Pszenica targ. 24 — 24.50 zł. Pszenica 75½ kg. 80 proc. ziarn szklistych 25.50 — 26 zł. Żyto dworskie stand. 19 — 19.25 zł. Żyto targ. 18.75 — 19 zł. Jęczmień dworski 20 — 22 zł. Jęczmień targ. 18.75 — 19.50 zł. Owies dworski niezadeszcz. 17.50 — 18 zł. Owies dworski lekko zadeszcz. 16.50 — 16.75 zł. Owies targ. 15.50 — 16 zł. Fasola biała 27 — 28 zł. Fasola biała długa 29 — 20 zł. Fasola klockowa 28 — 29 zł. Fasola kolorowa długa Wachtel 26 — 28 zł. Fasola kolorowa mieszana 23 — 24 zł. Groch Wiktoria 29 — 31 zł. Groch Półwiktoria 27 — 28 zł. Siekanka targ. 27.50 — 28 zł. Siekanka fabr. z workiem 30 — 32 zł. Pęcak targ. 27.50 — 28 zł. Pęcak fabr. z workiem 0.38 — 0.40 zł. Mąka pszenna 45 proc. 41 — 42 zł. Mąka pszenna 55 proc. 39.50 — 40 zł. Mąka pszenna 60 proc. 37 — 38 zł. Mąka pszenna 65 proc. 35.50 — 36 zł. Mąka pszenna razowa 95 proc. 28 — 28.50 zł. Mąka żytnia 50 proc. krak. 28.75 — 29 zł. Mąka żytnia 65 proc. krak. 27.75 — 28 zł. Mąka żytnia 95 proc. razowa 22.50 — 23 zł. Mąka żytnia 50 proc. pozn. loco wagon 28.75 — 29 zł. Mąka żytnia 65 proc. pozn. loco wagon 27.75 — 28 zł. Otręby pszenne i żytnie 12 — 12.25 zł. Koniczyna past. 8 — 8.50 zł. Siano słodkie 6.50 — 7, średnie 5.50 — 6 zł. Siano kwaśne 4.50 — 5, potraw 4 — 5.50 zł. Słoma długa 4 — 4.25, mierzwa 3.50 — 3.75 zł.

NOTOWANIA
z dnia 20 listopada 1936 r.

Jaja świeże skrzynia 108 — 146 zł. Buraki ćwikł. 4 — 5, 0.08 — 0.10 zł. Marchew 4.50 — 5, 0.08 — 0.10 zł. Pietruszka 7 — 9, 0.12 — 0.15 zł. Seler 8 — 10, 0.15 — 0.18 zł. Ziemniaki targ. 4 — 4,50 zł. Pszenica czerw. dworska stand. 25.75 — 26, biała 25.50 — 25.75 zł. Pszenica 75½ kg. 80 proc. ziarn szklist. 26.50 — 27, targ. 25 — 25.50 zł. Żyto dworskie 19.75 — 20, targ. 19.40 — 19.60 zł. Jęczmień dworski 20.50 — 22.50, targ. 19.50 — 20.50 zł. Fasola kolorowa długa Wachtel 26 — 27 zł. Groch Wiktoria 3 — 32 zł. Mąka pszenna 45 proc. 42 — 43, 55 proc. 40.50 — 41 zł. Mąka pszenna 60 proc. 38 — 39, 65 proc. 36.50 — 37 zł. Mąka pszenna razowa 95 proc. 30.50 — 31 zł. Mąka żytnia 50 proc. krak. 29.75 — 30 zł., 65 proc. 28.75 — 29 zł. Mąka żytnia razowa 95 proc. 23.50 — 24 zł. Mąka żytnia 50 proc. pozn. loco wagon 292.75 — 30, 65 proc. 28.75 — 292 zł. Otręby pszenne i żytnie 12.50 — 12.75 zł.

Reszta cen, jak w dniu 17 listopada 1936 r.

Właściwy użytek

Smutna się człowiekowi rozweseli mina,
Kiedy wesoła dojdzie do niego nowina.
Oto dwaj ministrowie ani mniej, ni więcej,
Lecz osiemdziesiąt dali na biednych tysięcy.
I niesłusznie się tam ktoś ze złości rumieni,
Że to nie z własnej była ofiara kieszeni.
Bo któżby się na to zbytecznie obruszył,
Że z dyspozycyjnego poszło to funduszu?
Właśnie, moi panowie, że dobrze się stało!
Z tym jednym zastrzeżeniem, że dali za mało...
Boć przecie dla nędzarzy tych baknotów zwitek,
To nareszcie z funduszów właściwy użytek!

NEMO.

Co życie niesie?

60 procent adwokatów w Warszawie to żydzi

Na walne zgromadzenie warszawskiej Izby Adwokackiej przybyło około 1.500 osób. Adwokaci żydowscy, mający przewagę (około 60 proc) zorganizowali się dobrze i przybywszy wcześniej, zajęli większość miejsc siedzących.

Dziekan Rady Adwokackiej, mec. Stanisław Janczewski podkreślił w swym sprawozdaniu, że Izba Warszawska liczyła w 1919 roku 389 adwokatów i 14 aplikantów. Obecnie liczy 2.044 adwokatów i 795 aplikantów, czyli razem około 3000 członków.

Na miejsce 7 ustępujących członków Rady (całość 19 osób), wybrano adwokatów: Ignacego Baumbergo, Ludwika Honigwilla, Rafała Kempnera, Leona Nowodworskiego, Mieczysława Rudzińskiego, Józefa Słopnickiego i Feliksa Zadrowskiego.

Do Naczelnej Rady Adwokackiej wszedł adwokat Wacław Szumański.

Do Sądu wybrani zostali adwokaci: Wacław Rembertowicz, Stanisław Rundo, Stanisław Szurlej, Henryk Świątkowski i Maksymilian Schoenbach.

Wniosek o wprowadzenie „numerus clausus“ upadł.

Naokoło wyborów do Izby adwokackiej w Krakowie

W sobotę, 28 bm., zapowiedziany był **walny zjazd krakowskiej Izby adwokackiej.** Na długo przed zebraniem wiadomem było, że będzie ono miało **duże znaczenie w walce o spolszczenie krakowskiej adwokatury.** Od pewnego czasu toczyły się pertraktacje między adwokatami chrześcijańskimi, a adwokatami żydami w sprawie **ustalenia większości polskiej we władzach krakowskiej Izby adwokackiej.**

W sobotę o godz. 14-tej odbyło się w sali Izby Przemysłowo-Handlowej **zebranie około 200 adwokatów chrześcijan** z terenu całej apelacji krakowskiej, na którym mec. Rowiński im. komitetu adwokatów chrześcijan, powołanego do prowadzenia pertraktacyj z adwokatami żydami, oznajmił, iż **wszystkie rokowania z adwokatami żydami rozbiły się** i zaproponował przyjęcie oświadczenia, które miałoby być złożone na walnym zebraniu krakowskiej Izby adwokackiej. Zebrani oświadczenie to uchwalili, po czym udali się na walne zgromadzenie do sali teatru.

Gdy przybyli adwokaci Polacy, sala była już zatłoczona adwokatami żydami, bowiem trzeba wspomnieć, że adwokatów żydów jest na terenie apelacji krakowskiej blisko **4 razy więcej, niż Polaków.**

Zebranie zagaił dziekan Izby adw. Gabrielski, który też został wybrany na przewodniczącego zebrania. Zastępcą przewodniczącego wybrano adw. Zyskinda. Po przyjęciu protokółu z poprzedniego walnego zebrania, zmieniono porządek dzienny zebrania, wysuwając na jego czoło sprawę wyborów.

Zabrał głos **adw. Jan Bardel,** który imieniem adwokatów chrześcijan odczytał następującą deklarację, uchwaloną na wstępie zebrania w Izbie Przemysłowo-Handlowej:

„Adwokaci-Polacy Izby Krakowskiej, wychodząc z zasady, że w Polsce, gdzie kierownictwo adwokatury, **powołanej do współdziałania w wymiarze sprawiedliwości,** powinno należeć do Polaków, zwraca się do adwokatów żydów z żądaniem, by mimo, iż stanowią oni blisko 80 proc. ogółu adwokatów tej Izby, zgodzili się dobrowolnie na **takie powiększenie dotychczasowej liczby Polaków w organach samorządowych Izby krakowskiej, któreby choć w części odpowiadało powyższej zasadzie.**

Adwokaci żydzi odrzucili to słuszne żądanie, dając tym samym do poznania, że także przy tegorocznych wyborach **wyzyskają swoją przewagę liczebną, w następstwie czego będą w dalszym ciągu decydować o losach krakowskiej Izby adwokackiej.** Uważając, że dalsze trwanie takiego stanu rzeczy jest szkodliwe dla interesów państwa i narodu polskiego, adwokaci Polacy: a) zakładają na dzisiejszym walnym zgromadzeniu Izby **stanowczy protest przeciw nie uwzględnieniu przez żydowską większość Izby prawa Polaków do rządzenia w Polsce;** b) domagają się takiej zmiany ustawodawczej, któraby zapewniła adwokaturze **charakter polskiej korporacji,** a Polakom decydujące w niej stanowisko; c) zapowiadają w porozumieniu z innymi Izbami walkę o te postulaty aż do zwycięstwa; d) zwracają się do naczelnej Rady Adwokackiej, do polskiego społeczeństwa i do prasy o **poparcie całej akcji.** Gdy zaś w obecnym stanie rzeczy współpraca adwokatów Polaków z żydami **okazała się niemożliwą** i gdy wobec majoryzowania nas przez żydów nie chcemy i nie możemy ponosić odpowiedzialności za organy samorządowe Izby, oraz za uchwały, jakie mogą być powzięte na dzisiejszym walnym zgromadzeniu, **przeto w jego obradach udziału nie weźmiemy** i wszyscy na znak protestu zgromadzenie to opuszczamy, wzywając jednocześnie adwokatów Polaków, którzy są członkami organów Izby, aby z powyższych postanowień wysnuli odpowiednie wnioski“.

Po odczytaniu tej deklaracji, przyjętej z aplauzem przez adwokatów Polaków, a grobowym milczeniem przez żydów, **adwokaci Polacy salę opuścili. Pozostało jedynie trzech adwokatów Polaków: Gabrielski, dotychczasowy dziekan Izby, który przewodniczył zebraniu i członkowie prezydium adwokaci Malecki i Pajdak, socjalista.**

OSTRZEŻENIE.

Po powiatach włóczy się osobnik, nazwiskiem *Edward Góra* ze wsi Zagrody, pow. Brzesko, lat 21. (podaje, że ma 26 lat, wystąpił z VI-stej kl. gimn. przed trzema laty i od tego czasu włóczy się). Podaje się za ludowego działacza, ukrywającego się przed policja, podaje się też za technika przy budowie zapory wodnej w Rożnowie. W rzeczywistości jest złodziejem i oszustem.

Ostrzegamy przed tym osobnikiem.

TRANZYT WODNY PRZEZ POMORZE. — Przewóz towarów drogą rzeczną z Prus Wsch. do Rzeszy i na odwrót tranzytem przez Polskę, wykazuje w porównaniu z rokiem ub. znaczny wzrost. **W ciągu pierwszych 10 miesięcy b. r. tranzyt ten wyniósł 60.000 ton.** Do Prus Wsch. wysyłano węgiel, materiały budowlane i drobnicę, do Rzeszy zaś celulozę i drzewo.

Odpowiedzi Redakcji

W. P. Fornal Władysław. Korespondencję o nauczycielu, który bije dzieci zamieścimy, o ile W. P. poda nam kilku świadków dla poświadczenia o tej sprawie.

W. P. Stanisław Swół. Do N. K. W. w sprawie wyjazdu pana napiszemy, bardzo prosimy o szczegółowsze notatki z pracy i wypraw pana. Te są zbyt krótkie.

WP. Franciszek Król. Prosimy o krótkie wiadomości z życia i pracy organizacyjnej z tamtego terenu. Artykuł na temat reformy rolnej, napisany z wielką swadą, ale zbyt długi i powtarza argumenty, które były już nie raz poruszane w prasie ludowej. Prosimy o współpracę. Cześć.

WP. Jan Kogut, pow. Żółkiew. Załatwiliśmy według pańskiego życzenia.

WP. Jan Górski, pow. Tarnopol. „Piasta“ wysłaliśmy. Należy się panu 126 zł., licząc po 1,05 zł. za jedną koronę. Może się pan starać o skapitalizowanie renty inwalidzkiej. — Trzeba wnieść w tym celu podanie do województwa, przez starostwo powiatowe (referat inwal.) w Tarnopolu. Musi pan jednak w podaniu wykazać, na co pan potrzebuje pieniędzy, np. na kupno gruntu, czy inny cel i postarać się o odpowiednie zaświadczenie.

WP. Jan Ziemiański, Łukowiec. „Piasta“ wysłaliśmy. Dziennika Ustaw nie można u nas nabywać. Trzeba zwrócić się w tym celu do administracji Dz. Ustaw w Warszawie, nr. konta P. K. O. 30-130. Prenumerata roczna wynosi 32 zł. Tam można nabywać także pojedyncze numery. Statutu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici“ nie posiadamy w Krakowie, trzeba zwrócić się po to do Zarządu Związku na województwo lwowskie, na adres: Kierownik Związku, Władysław Folta, Gać, p. Markowa. Każdy wojewódzki związek Młodzieży posiada swój statut, ponieważ więc jest to teren woj. lwowskiego, trzeba się tam zwrócić po statuty.

WP. Jan Kuś, pow. Łańcut. Niestety, nie możemy zająć się sprzedażą pańskiej obligacji austriackiej pożyczki wojennej, bo obecnie nikt nie zajmuje się ani wymianą, ani skupem takich obligacyj. Jeśli agent chce kupić, to należy mu sprzedać, tylko dopłacać nie radzimy.

WP. Jan Czepiela, pow. Kańczuga. Kursy gotowania i szycia będą się odbywać w okresie zimowym w tych miejscowościach, w których sekcje kobiet przy kołach ludowych lub koła młodzieży przygotują taki kurs, t. zn. o ile będzie pewna ilość kobiet i dziewcząt, złożą się na utrzymanie prelegentki i jej opłatę, to Okręgowa Sekcja Kobiet przy Stronnictwie taką prelegentkę wyśle.

WP. Edmund Owsiany (Koło Ludowe). — Adres tygodnika „Odnowy“ jest następujący: Redakcja i Administracja „Odnowy“, Warszawa, ul. Traugutta nr. 3, m. 6.

W. P. Porabik, Stanisławów. — Prosimy zwrócić się po szczegółowe wyjaśnienia do p. dra St. Nowaka, adwokata w Bochni. ponieważ tak na odległość, nie mając bliższych wyjaśnień, nie możemy udzielić dokładnych informacyj. Przy okazji prosimy przybyć do redakcji do Krakowa.

WP. Władysław Ciemniak. — Może pan wnieść podanie do starostwa. do referatu dla spraw inwalidów, ale prawdopodobnie nie otrzyma pan renty, ponieważ upłynął już rok czasu po wypadku.

Kronika Śląska

NOWA LINIA KOLEJOWA. Na Górnym Śląsku uruchomiono w ub. tygodniu nową linię kolejową Rybnik-Żory. Jest to odcinek trasy Rybnik — Pszczyna.

ZDZICZENIE MŁODZIEŻY. W Rydułtowach zaszedł wypadek, świadczący o niebywałym zdziczeniu młodzieży. Do idącego ulicą 14-letniego Rudolfa Majka podszedł kolega jego również w wieku 14 lat, Jerzy Drazik i rzucił się na niego, zadając mu nożem cios w plecy. Zbrodniarz rzucił się do ucieczki, pozostawiając kolegę, broczącego krwią, na bruku. Majkę przewieziono do szpitala, a za zbiegiem wszczęto pościg i wkrótce ujęto go i osadzono w więzieniu.

SKARB W ŻYCIE. Robotnicy, zajęci w parowym młynie w Żorach, znaleźli w życie, oddanym przez pewnego rolnika do przemiału, monety 5 i 10-złotowe. Przeszukano wszystkie worki i wyłowiono 700 zł. Pieniądze oddano właścicielowi. Gospodarz, w braku bezpieczeństwa schowku, ulokował swe oszczędności w workach z żytem a następnie parobek, nic wiedząc o niczym, zawiózł je do młyna.

Samochód SPŁONĄŁ. Na drodze pomiędzy Skoczowem a Pogorzem zapalił się samochód ciężarowy Spitzera z Skoczowa, kierowany przez szofera Kaletę R. Szofer doznał poparzenia rąk podczas tłumienia ognia.

JASNOWIDZ — OSZUSTEM. Do Pauliny Bonke z Niedobczyc przybył nieznany mężczyzna, przedstawiając się jako jasnowidz i prosił o nocleg. P. Bonke przenocowała go, a następnego dnia po odejściu „jasnowidza" stwierdziła brak biżuterii i kilku sprzętów kuchennych. P. Bonke nie jest jego jedyną ofiarą, gdyż naciągnął on kilku innych mieszkańców Niedobczyc na różne sumy.

JASTRZĘBIE. WYPADEK. W ub. wtorek na przejeździe kolejowym w Jastrzębiu wydarzył się tragiczny wypadek. Kolejarz, strzegący przejazdu, zamknął barierę przed nadjeżdżającym pociągiem. W tej chwili nadszedł staruszek, Sadłowski z Jastrzębia i usiłował przejść pod barierą, równocześnie jednak nadjechał pociąg i starzec dostał się pod koła lokomotywy, prowadzący pociąg dostał wstrząsu nerwów i nie mógł prowadzić dalej pociągu.

— ODCZYT. Redakcja „Głosu Młodych", pisma młodzieży szkół średnich urządziła w sobotę, dnia 21 bm. w sali Sokoła w Wadowicach odczyt znanego literata śląskiego, p. Gustawa Morcinka na temat „Górnik w literaturze polskiej".

Powiat Cieszyn

KISIELÓW. ZGON. Dnia 24 listopada zmarł tu śp. Paweł Halama, rolnik, w wieku 77 lat. Pogrzeb zmarłego odbył się w czwartek przy bardzo licznym udziale krewnych i znajomych.

OGŁOSZENIE STAROSTY CIESZYŃSKIEGO
o prostowaniu skażonej pisowni polskich nazwisk rodowych.

Jest faktem powszechnie znanym, że urzędnicy stanu cywilnego państw zaborczych, (urzędy parafialne) czy to pomyłkowo, z powodu nieznajomości zasad pisowni polskiej, czy też w imlę świadomie uprawianej polityki wynaradawiającej wpisywali częstokroć w prowadzonych przez się rejestrach nazwiska rdzennie polskie w formie skażonej np. Tomitza zamiast Tomica, Voitzik zamiast Fojcik, Kabiesch zamiast Kabiesz. Gonschorowsky (Gonschorowski lub Gonsorowski) zamiast Gąsiorowski i t. p.

Osoby zainteresowane winny wnieść do Starostwa podanie o sprostowanie skażonego nazwiska rodowego. Podanie wolne jest od opłaty stemplowej. Bezpłatne formularze podań otrzymać można w Starostwie w Cieszynie — pokój Nr 6 lub w Urzędzie Gminnym miejsca zamieszkania.

Tekla Klebetnica



Moiściewy!

Tożech się tesz łoto wybrała na tyn hiszpański front, cobych sie mogła na swoi oczy przeskumać, jaki to tam wyglondo. Bo to, co gazety piszom, to je wszystko do banie.

Jakoch sie tam dostała to wom ani pisać nie mogym, cobych se zaś nie narobiła breweryje, bo to terazykej człowiek sie wszyndy jyny meldować musi, a za przeboczynim ani nie wiy kany. Tosz o to sie mie ludeczkowie nie pytejcie. Ale na tym froncie hiszpańskim to je wszystko taki nasmolone, że tam z tego isto nie wiela bedzie. Tosz tyn generoł co sie tak nazywo jak tyn fabrykant od cygoryje, dyć to mom na jynzyku... aha... już wiym — Franko, syn Francka, chcioł koniecznie robić reklame z cygoryjom w Madrycie jeszcze na 1 listopada, powiel jeszcze było kapke ciepło. Ale na wojnie, wiycie, to nima tak ajnfach, jak z cygoryjom handlować. Nazbieroł w Afryce tyn Francków syn samych arabów, ale sie teraz s nimi nijako ni może dorzbdzić pod tym Mandrytem. Bezmała tak to bedzie, że ci czorni za samom cygoryje nie bedom robić słóżby. Woda na kawe już downo wyskipiała, a teraz przíszeł mróz. Joch sie sama nie pozdała, że sie tak skończy. Ale dyć tego nie było trzeja. Ci franckowi synowie to to po całym świecie na cygoryji piniondze zarobio, a potym to w Hiszpanii robiom wojne domowom.

A tóż byłabych naostatku zapomniała powiedzieć jak to wyglondo na drugi stronie frontu. Bo jak się już człowiek przez telucnom wode wybiero, to trzeba wszędzi zozdrzyć. Takech wom też zozdrzyła do Mandrytu. Ale to wom tam dziepro je zbieranina. Co chce człowiek to uwidzi: mozgole, rusy, prusy, czechmoni, a nasi też bezmała. Joch sie tam o nich nie bardzo dopytowała, bo sie mi ta cało garaż nic a nic nie podobo. Poco sie pchać do Mandrytu, jak każdy mo u siebie doma dość do roboty. Jo prawiym, naprzód u siebie porządek zrobić, a potym drugim pokrącać. Ale ci ludzie sami nie wiedzom, co sie patrzi. Ale jedna wiec sie mi tam spodobała, tyn generał w Mandrycie, nazywo sie Kawalero, a jisto to musi być jeszcze kawalyr, bo chodzi feszne wygolony, wymigany, że sie je na co podziwać. Chnet żech se pomyślała jak to dobrze, że sie jeszcze nie ożynił, bo by mu baba była isto brzitew schowała, coby sie ni mioł czym ogolić nisz poszeł na wojne. Dyć u nas sie jusz tesz to tak stało w jednej dziedzinie, bezmała w Kiczycach. Było to prowie na to święto ludowe. Nale tósz chłop sie niechoł w Skoczowie ogolić i jednako przíszeł. Ale w tym Mandrycie, to ludzie strasznie dzierżom na swojom persone i jakby nie był taki generoł Kawalero ogolony, toby możne ani tej praczki nie było. Jyny taki gibczok to sie jusz tam nie skiszczy ani nie ustąpi. Kajindzij toch jusz tesz widziała rozmajte szarpaczki, ale sie to nejwięcej kończyło marszym ku berezom. Zaś w tym Mandrycie, to tam jakisi je inaksze. Tam baba chłopu brzytwy nie schowie. I gdo wiy czy ci Franckowi synowie nie pojadom z pod Mandrytu bez cygoryje.

Ja... coch to jeszcze chciała... aha... tósz cieszyński hetmańtwi, a pram jedyn z nich, nazywo sie napodoby bocónia, przegrało wojne z babami na targu. Nale bo gdo tesz to widzioł z babami zaczynać.

UWAGA — ROHATYŃSKIE!

Zebranie Komisji Gospodarczej odbędzie się w **Radwanowie,** a nie w Sulejowie, **dnia 8. XII. br. w domu ob. Wójcika Ludwika o godz. 13-tej.** Na zebranie powinni przybyć wszyscy członkowie Komisji Gospodarczych przy poszczególnych Kołach Ludowych.

Zarząd Powiatowy.

UWAGA LIMANOWSKIE!

Dnia 7-go grudnia b. r. (poniedziałek) u Salamona w Sowlinach odbędzie się **posiedzenie prezesów wszystkich Kół zniczowych** celem ułożenia terminu, miejsca i programu kursów oświatowo-spółdzielczych. Początek o godz. 11-ej ,Obecność konieczna!

Edward Trojanowski
prezes Powiatowego Zw. Mł. Wiej.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**